

BIBLIOTEKA
KATEDRY
PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO
PUBLICZNEGO
U. I.

SPRAWA GDAŃSKA



KLUB SPOŁECZNO-POLITYCZNY

I

Dr Henryk Strasburger

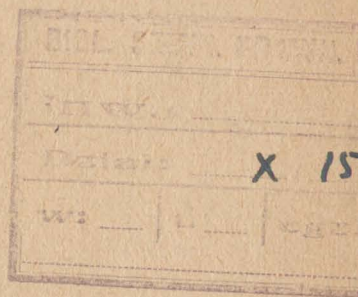
BIBLIOTEKA
KATEDRY
PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO
PUBLICZNEGO
U.Ł.

SPRAWA GDAŃSKA

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806136701



WYDAWNICTWO
KLUBU SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO
WARSZAWA

1937

Drukarnia
Zakładów
Wydawniczych
M. ARCT, S.A.
w Warszawie

Wstęp

Sprawa Gdańska dotyka podstaw istnienia Rzeczypospolitej. Od samej wojny istniała u nas i za granicą świadomość, że Polska bez dostępu do morza istnieć by jako niezależne państwo nie mogła. Różnorodnych dowodów dostarczały rozważania teoretyczne, analogie historyczne i analiza warunków wynikających z naszego położenia geograficznego. Od powstania Polski upłynęły prawie 2 dziesiątki lat i do rozważań i doświadczeń historycznych doszedł nowy moment: obserwacja teraźniejszej rzeczywistości. Przebieg wojny celnej z Niemcami, kształtowanie się naszych stosunków politycznych z sąsiadami, analiza bilansu płatniczego i handlowego, wyraźne przesuwanie się naszych dróg handlowych potwierdzają poprzednią z góry postawioną tezę: od rozwiązania naszej sprawy morskiej zależeć będzie przyszłe kształtowanie się losów państwa.

Świadomość tej prawdy jest w Polsce szeroka, i aczkolwiek nasi specjaliści morscy uskarżają się, że rozwija się ona zbyt powoli, nie można jednak podzielić w pełni ich pesymizmu. Rzut oka na działalność naszych organizacji mających na celu propagandę sprawy morskiej, z Ligą Morską i Kolonialną na czele, działalność instytucji naukowych, morskich, a w szczególności Instytutu Bałtyckie-

go, bogata literatura w sprawie Pomorza i spraw z nim związanych, powstanie szeregu czasopism morskich, coraz bardziej rosnąca liczba artykułów w prasie codziennej i periodycznej — wskazuje na poważne zainteresowanie i zrozumienie znaczenia zagadnienia morskiego w Polsce.

W jednym tylko punkcie nasze uświadomienie zdaje się nie robić postępów: w zrozumieniu i spopularyzowaniu sprawy gdańskiej. Sprawa gdańska jest częścią naszej polityki morskiej. Byłoby błędem przypuszczać, że możemy rozwiązać nasze sprawy morskie choćby nawet połowicznie, z pominięciem Gdańska. Gdańsk gospodarczo jest na naszym szczupłym wybrzeżu częścią jednego wielkiego portu polskiego, którego drugą część stanowi Gdynia. Port ten związany jest z naszym krajem najściślejszym węzłem, jaki stanowi jedyna nasza wewnętrzna droga wodna. Politycznie i propagandowo losy Pomorza i Gdyni są również ściśle ze sprawą Gdańska związane i w naszym przekonaniu stanowią jedną łączną sprawę, tak jak ją stanowiły w momencie zawierania traktatu wersalskiego.

Od załatwienia sprawy tej uchylić się zatem nie można. Jest ona probierzem tego, czy odbudowane Państwo Polskie potrafi rozwiązać te problemy i te zadania historyczne, które mu jego rola dziejowa przeznaczyła, czy też wejdzie na drogę stałego uszczuplania swojej roli w Europie. Dlatego społeczeństwo polskie od ciągłego i stałego interesowania się i udziału w rozwiązywaniu tego problemu usunąć się i zadowolnić złożeniem go w jedno, choćby najpowołansze ręce nie ma możliwości ani prawa. Nie dopuszczamy „etatyzacji” sprawy Gdańska, bo losy całego narodu są z nią związane.

Były okresy, kiedy zainteresowanie się społeczeństwa sprawami gdańskimi, a nie tylko sporadycznymi incyden-

tami w Gdańsku, było nierównie większe niż obecnie. Bez udziału Rządu albo tylko przy luźnej z nim współpracy rozwijała się bogata literatura, w szczególności prawnicza, a także historyczna, dotycząca Gdańska. Interesowano się i opisywano pamiątki polskie w Gdańsku. Ukazywały się wydawnictwa ogólne o całokształcie spraw gdańskich. Mnożyły się wycieczki związków i młodzieży szkolnej do Gdańska. Te drobne poczynania wskazywały właściwą drogę dla pokonania trudności polsko-gdańskich i dla zbliżenia z Wolnym Miastem. Ta trudność stosunków polsko-gdańskich polegała zawsze na sprzeczności między ścisłym węzłem geograficznym i gospodarczym a obcością narodową i kulturalną między Gdańskiem a Polską. Wszystko, co choć w drobnym stopniu przyczyniało się do pokonania tej trudności, było robotą pożyteczną. Ten prąd nie tylko nie rozwinął się, ale jak gdyby skurczył się i cofnął. Istnieje pewna niewłaściwa wstrzemięźliwość w tej dziedzinie. Wydaje się niektórym ludziom, że praworządny obywatel o tej sprawie mówić, a nawet niekiedy myśleć nie powinien.

Naturalna skłonność społeczeństwa do zainteresowania się zagadnieniami naszej ekspansji gospodarczej i naszej polityki międzynarodowej znajduje niejednokrotnie swoje ujście w innych kierunkach, może bardzo ważnych, ale politycznie mniej aktualnych. Opinia publiczna zainteresowała się ostatnimi czasy w szczególności sprawami kolonialnymi. Są to bezsprzecznie kwestie pierwszorzędnej wagi. Badaniom tej sprawy słusznie poświęca wiele uwagi Liga Morska i Kolonialna i specjalne studium kolonialno-migracyjne przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Tam powinno być rozważane, czy i jakie kolonie byłyby nam potrzebne i czy dopomogą one do przezwyciężenia naszych trudności gospodarczych. Ale można mieć

wątpliwości, czy sprawa ta na terenie międzynarodowym już dojrzała do konkretnych posunięć, mogących pociągnąć za sobą istotnie poważne następstwa. Zresztą pierwszym warunkiem realnej polityki kolonialnej byłoby wzmocnienie i utrwalenie naszego stanowiska w Gdańsku.

Z drugiej strony zamiłowanie naszej opinii publicznej do zewnętrznych, prestiżowych form bytowania międzynarodowego znajduje swój wyraz w daleko posuniętej ambicji w dziedzinie protokołu dyplomatycznego. Ma ona stwierdzić nasze wielkie stanowisko w świecie, lecz niekiedy zasłania nam samym obraz polskiej rzeczywistości.

Tymczasem tuż pod bokiem, pod osłoną mgieł, zakrywających tę rzeczywistość, rozwija się w szybkim tempie proces polityczny, nie dotyczący spraw odległych ani taktycznych, ale związany bezpośrednio z losem i integralnością ziem Rzeczypospolitej. Ciszę, jaką otaczana była przez długi czas ta sprawa, przerywały tylko od czasu do czasu oświadczenia władz Wolnego Miasta o gotowości uszanowania naszych praw, albo okrzyki trwogi i przestrogi osób z terenem gdańskim bezpośrednio związanych, i przedstawicieli tamtejszej ludności polskiej. W ten sposób oficjalna polska polityka zagraniczna pozbawiona została tej pomocy i podpory, jaką w każdym sporze rządu osiągnąć mogą, opierając się na uświadomionej opinii publicznej. Nie wystarczą sporadyczne masowe demonstracje tłumów wrażliwych na hasła, ale nie mogących znać dokładnie powiązań politycznych i niezdolnych systematycznie zająć się zagadnieniem politycznym.

Jeżeli w tej dziedzinie w ostatnich miesiącach nastąpiła pewna zmiana, jeżeli na zebraniach i odczytach zaczęto poruszać sprawy gdańskie, jeżeli prasa szczególnie się nią zajęła, to niewątpliwie przykład w tym kierunku wyszedł od

Klubu Społeczno-Politycznego, który pierwszy zajął się tą kwestią ze stanowiska merytorycznego i politycznego. Dyskusja, jaka miała tam miejsce w dn. 13 listopada 1936 r. na temat Gdańska, wykazała powszechne zaniepokojenie tym zagadnieniem bez różnicy poglądów na wewnętrzno-polityczne sprawy Polski. Okazało się, że sprawa Gdańska łączy i zbliża ludzi różnych partii i poglądów politycznych we wspólnym pragnieniu obrony naszego stanowiska nad Morzem Bałtyckim. Z dyskusji, jaka rozwinęła się na ten temat, wynikła także nieodzowna potrzeba przypomnienia i poinformowania ogółu zarówno o podstawach prawnych i politycznych zagadnienia, jak i o jego obecnym stadium rozwojowym. Praca niniejsza pragnie zadosyćuczynić tym potrzebom.

I

Powstanie sprawy gdańskiej

Sprawa gdańska absorbowiała politykę polską od wieków. Istniała zawsze, ale zaostrzała się w okresach, kiedy Rzeczpospolita nie potrafiła jej prowadzić zgodnie z interesami politycznymi i gospodarczymi Polski i Gdańska. Gdańsk był zawsze gospodarczo z Polską związany, a etnograficznie i kulturalnie — widocznie na skutek zbyt małej prężności polskiej — zawsze jej obcy. Jednakże ze względu na własną korzyść i zrozumienie własnych interesów gospodarczych Gdańsk w czasie sporów z Zakonem Krzyżackim w XV wieku trzymał stronę Polski, a po przyłączeniu do Polski złączył z nią lojalnie swoje losy i odrzucał wszelką myśl oderwania się od Rzeczypospolitej. Umiał jednak Gdańsk odpierać też zawsze wszelkie próby zamachów na swoją samodzielność. Prowadził też częste spory w obronie swoich praw i przywilejów ekonomicznych i politycznych. W tych trudnościach Polska znajdowała często poparcie w tzw. „trzecim ordynku”, tj. w gdańskiej demokracji, podobnie jak się to i po wojnie w okresach porozumienia z Gdańskiem zdarzało. Powstawały też w różnych okresach spory zasadnicze co do stosunku politycznego Gdańska do Polski, co do „statutu” Wolnego Miasta. Znane są pod tym względem wywody Lengnicha, nauczy-

ciela Stanisława Augusta, który twierdził, że Gdańsk tylko
unią personalną jest z Polską związany.

W pokonywaniu tych trudności posiadała Polska w stosunku do Gdańska jeden wielki atut, którego dzisiaj nie posiada: autorytet władzy królewskiej, który mieszczan gdańskich blaskiem swym przyciągał i do załatwienia wielu trudności się przyczyniał. Łagodził on często sprzeczności polityczne i narodowe. Rzadko w starych księgach gdańskich czytamy słowa przyjaźni do Polski, ale często ody i hymny pochwalne na cześć polskiego króla. Cóż dziwić się temu, kiedy i dziś jeszcze symbol królewski wiąże i utrzymuje imperiał.

W obecnej swojej formie problem gdański powstał razem z odbudowaną Polską, a raczej wcześniej, bo wraz z 13 punktem Wilsona i z rokowaniami wersalskimi. Konferencja pokojowa w Wersalu, ustalając granice Państwa Polskiego zgodnie z obowiązującą wówczas doktryną samostanowienia narodów o sobie, znalazła się wobec problemu, ze stanowiska absolutnej słuszności bardzo trudnego do rozwiązania, a właściwie w ogóle nierozwiązalnego. W rezultacie wiekowego naporu niemieckiego i przewidującej, operującej w perspektywie historycznej polityki niemieckiej, blisko 30-milionowy wówczas naród polski został odcięty od morza przez wąski pasek ziemi, zamieszkały przeważnie przez ludność niemiecką, nie dochodzącą do dwóch setek tysięcy ludzi. W ten sposób Polska bez dostępu do morza byłaby w swoich stosunkach ze światem zależna od dawnych państw rozbiorowych. Zbyt widoczne byłoby to niebezpieczeństwo dla istnienia na nowo odbudowanego państwa.

Nastąpiła zatem scysja między dwoma wręcz sprzecznymi punktami widzenia: zasadą narodowościową, sprze-

ciwiającą się przyłączeniu terenu przeważnie niemieckiego do Polski, i zasadą geopolityczną, wymagającą dla Polski dostępu do morza, jako warunku niepodległości. Z jednej strony interes 30-milionowego narodu, z drugiej prawa 200.000 ludności, poparte przez świętą i nietykalną zasadę narodowościową. Można było sądzić, że sprawa zostanie rozstrzygnięta ostatecznie na zasadzie słynnej tezy wilsonowskiej, wyrażonej na kongresie w Waszyngtonie w dniu 8 stycznia 1918 r.: „Należy utworzyć niepodległe Państwo Polskie, które obejmowałoby obszary zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską, które miałyby zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza, i którego polityczna i gospodarcza niepodległość oraz całość terytorium byłyby zagwarantowane przez umowę międzynarodową”.

Punkt ten, na równi z innymi podstawami mającego się zawrzeć pokoju, został *expressis verbis* przez Niemcy zaakceptowany, a także w następstwie konieczność dostępu Polski do morza nigdy poważnie kwestionowana przez Rzeszę nie była. Jednakże po wręczeniu delegacji niemieckiej sprecyzowanych już warunków pokojowych, wypowiedziała się ona w czerwcu 1919 r., jak rozumieć należy jej zdaniem dostęp Polski do morza, w sposób następujący:

„Rząd Niemiecki jest zmuszony odrzucić zamierzone narodowe pogwałcenie Gdańska i podtrzymać swe żądanie, by Gdańsk z okolicą pozostał przy Rzeszy Niemieckiej. Akceptując artykuł 13 mowy prezydenta Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 r., Rzesza Niemiecka zgodziła się zapewnić mającemu powstać Państwu Polskiemu „wolny dostęp do morza”. Rząd niemiecki uczynił to po mowie prezydenta Wilsona w Senacie dnia 22 stycznia 1917 r.,

w której ten ostatni powiedział: „Każdemu narodowi, który walczy obecnie wszystkimi środkami i ze wszystkich sił o swój rozwój, należy przyznać bezpośredni dostęp do wielkich dróg komunikacyjnych morza. Gdzie ten dostęp nie mógłby być zapewniony terytorialnie, winien być ułatwiony przez zneutralizowanie dróg komunikacyjnych, zagwarantowane pokojem ogólnym. Przez sprawiedliwe rozgraniczenia żaden naród nie powinien być wyłączony od wolnego dostępu do dróg handlu międzynarodowego.

„Na tych podstawach Rząd Niemiecki jest skłonny do wykonania zobowiązań, które zaciągnął, tj. do udzielenia Polsce wolnego dostępu do morza, czyniąc Kłajpedę, Królewiec, Gdańsk portami wolnymi i udzielając tam rozległych praw Polsce. Na mocy odpowiednich umów i zobowiązań Państwo Polskie może uzyskać prawo budowy i użytkowania urządzeń koniecznych w wolnych portach (doki, pontony, składy, wybrzeża itd.). Rząd Niemiecki jest skłonny do zawarcia umowy z Państwem Polskim w sprawie użytkowania dróg żelaznych, łączących Polskę z ziemiami wchodzącymi w skład dawnego Państwa Rosyjskiego z jednej strony, oraz z portami: Kłajpedą, Królewcem i Gdańskiem z drugiej strony. Umowa powyższa udzieli Polsce odpowiednich zabezpieczeń w sprawie opłat i użytkowania tych dróg.

„Niemcy stawiają jednak warunek, że na tych samych podstawach również będą korzystały z dróg żelaznych w Polsce i z dróg żelaznych znajdujących się pod wpływem Polski, dla przewozu przez Polskę, dla komunikacji z Litwą i Łotwą. Taryfy kolejowe ułożone wspólnie z Polską musiałyby korzystać z wyjątkowych warunków, z tym zastrzeżeniem, że nie będą mogły być rozciągnięte przez

rządy sprzymierzone i stowarzyszone na inne niemieckie drogi żelazne.

„Poza tym Rząd Niemiecki byłby skłonny do udzielenia możliwości korzystania na zasadzie daleko idących gwarancji z dróg wodnych, prowadzących z Polski, Litwy i Łotwy do Morza Bałtyckiego przez Prusy Zachodnie i Wschodnie celem swobodnego użytkowania i przewozu. Wzajemność ze strony Polski jest również w tym wypadku warunkiem nieodzownym”¹⁾).

Pytanie, jak należy rozstrzygnąć sprawę Gdańska, było przedmiotem długich sporów i negocjacji przed zawarciem traktatu wersalskiego. Francja i Ameryka żądały przez dłuższy czas i w sposób stanowczy przyłączenia gdańskiego terytorium do Polski. Opierały się one na jednomyślnej opinii tzw. Komisji Cambona, której powierzono zbadanie i opracowanie wniosków dotyczących Gdańska i tzw. „korytarza”. Jednakże przedstawiciel Anglii Lloyd George zajął w tej sprawie nieprzejednane stanowisko. Motywował je obawą, żeby w granicach Państwa Polskiego nie znalazła się zbyt wielka liczba Niemców. Powoływał się na różnice religijne. Panuje u nas przypuszczenie — może słuszne — że nie tyle względy narodowościowe i religijne wpływały na opinie Lloyd George’a, ile stara zasada angielska, dążąca do umiędzynarodowienia ujść wielkich rzek i uzyskania wpływów dla siebie w ważnych punktach i portach handlowych. Przyłączenie terytorium gdańskiego do Polski wpłynęłoby na wzmocnienie jej stanowiska, jak również rozszerzyłoby wpływy Francji, której przyszły bliski związek z Polską był już wtedy przez Anglię przewidywany. Natomiast

¹⁾ por. Zbiór dokumentów urzędowych. Wydane przez Komisariat Gen. R. P. w Gdańsku. Gdańsk 1923 t. I.

stworzenie z Gdańska Wolnego Miasta z mianowanym tam angielskim Wysokim Komisarzem dawało Anglii możliwości bezpośredniego wpływu na bieg spraw politycznych i gospodarczych na tej części wybrzeża Morza Bałtyckiego. Z drugiej jednak strony Lloyd George bynajmniej nie negował wielkiego ekonomicznego znaczenia Gdańska dla Polski i łączności gospodarczej między tymi dwoma terytoriami. Stany Zjednoczone, reprezentowane przez Wilsona, przez długi czas broniły tezy przyłączenia Gdańska do terytorium Polski. Według niektórych relacji pamiętnikarskich pewne analogie z Fiume, zresztą na opak zrozumiane, wpłynęły ostatecznie na zmianę stanowiska i ustępstwo ze strony prezydenta Wilsona. Natomiast bierne stanowisko Włoch w sprawie Gdańska niezawodnie tłumaczyło się przez pewne analogie z Fiume, które pod względem narodowościowym było włoskie, pod względem zaś gospodarczym było silniej związane z Jugosławią. Francja po dłuższym oporze odstąpiła wreszcie od swojego pierwotnego stanowiska.

W rezultacie sprawa załatwiona została w sposób kompromisowy: terytorium gdańskie nie zostało przyłączone do Polski, żeby nie naruszać zasady narodowościowej, ale zostało odłączone od Rzeszy, żeby służyć mogło jako pomost łączący Polskę z morzem. Niemcy tego rozwiązania, pomimo podpisania przez nich traktatu pokojowego, nigdy szczerze nie uznały. Stanowisko niemieckie sformułowane zostało w deklaracji delegacji niemieckiej do warunków pokojowych. Nabrały one charakteru programu politycznego w stosunku do Gdańska. Słowa deklaracji brzmiały jak następuje: „Próba uczynienia Gdańska Wolnym Miastem, oddania jego spraw komunikacji i zastępowania jego praw na zewnątrz przez Państwo Polskie prowadziłoby do gwał-

townego oporu i do trwałego stanu wojennego na wschodzie". Ten gwałtowny opór, nabierający raczej charakteru naporu politycznego, trwa pod wpływem Rzeszy Niemieckiej istotnie nieprzerwanie, od czasu utworzenia Wolnego Miasta.

Wolny dostęp Polski do morza, zgodnie z zacytowaną wyżej deklaracją delegacji niemieckiej, Niemcy zawsze rozumiały i rozumieją nie w sensie dostępu terytorialnego, czyli bezpośredniego, — nie w sensie pełnego czy choćby ograniczonego władztwa Polski nad terytorium położonym nad morzem, ale w znaczeniu dostępu prawnopolitycznego, czyli pewnych uprawnień w dziedzinie portowej i gospodarczej na terytorium, na którym suwerenna władza spoczywałaby w rękach Rządu Niemieckiego. Niemcy żądały jednocześnie, żeby uprawnienia te polegały na dwustronnych umowach i pozbawione były gwarancji międzynarodowych (por. list Mocarstw Sprzymierzonych do przewodniczącego delegacji niemieckiej w Wersalu z dnia 16 czerwca 1919 r. Cz. XII). Takie prawa, pozbawione wszelkiej sankcji poza dobrą wolą Rządu Niemieckiego i jego gotowością respektowania umów, odbierałyby Polsce tę niezależność gospodarczą i polityczną, której zagwarantowanie było kamieniem węgielnym postanowień traktatu wersalskiego.

Ale, jak zaznaczyliśmy wyżej, Niemcy od samego początku powstania Państwa Polskiego nigdy poważnie nie kwestionowały konieczności przyznania Polsce — chociaż w ograniczonych rozmiarach i z rozmaitymi zastrzeżeniami — pewnych uprawnień portowych, gospodarczych i tranzytowych w Gdańsku. — Dlaczego?

Ponieważ w Niemczech podobnie jak w Polsce istniała i istnieje zawsze pełna świadomość, że Gdańsk, pozbawiony naturalnego zaplecza polskiego, spaść by musiał ponownie do roli drugorzędnego portu niemieckiego, który

byłby balastem finansowym dla Niemiec, a w ludności gdańskiej wzbudzać by musiał żal za utratą polskiego rynku i za łącznością gospodarczą z Państwem Polskim. Rząd Niemiecki nie może nie zdawać sobie sprawy, że jego cele polityczne są w tym wypadku sprzeczne z rzeczywistością gospodarczą i z realnymi ekonomicznymi interesami Gdańska. Dlatego przyznaje konieczność pozostawienia Polsce praw gospodarczych w Gdańsku celem przyciągnięcia obrotu towarowego do tego portu. Wszak każde państwo zawsze stara się ściągać ładunki do swoich portów. Niemcy przed wojną usilnie ściągały ładunki rosyjskie do Gdańska i Królewca i także obecnie starają się je do Królewca ściągnąć. Stosunki polityczne z zapleczem nie wstrzymują od stosowania podobnej polityki. Wprost przeciwnie, stworzenie drogi komunikacyjnej dla obcych ładunków i wzmożenie ruchu na tej drodze pozwala w wypadku zatargu politycznego tym silniej uderzyć państwo uzależnione w swym transporcie od danej drogi, im ruch ten jest bardziej intensywny. Nic dziwnego, że w dziedzinie spraw czysto gospodarczych Niemcy oporu nie stosują. Spróbowano nawet w pewnym momencie iść krok dalej. W pertraktacjach gdańsko-polskich wysunięta była kiedyś teza, że Polska ma nie tylko prawo, ale i obowiązek kierowania swojego obrotu handlowego do portu gdańskiego i pełnego wykorzystania (full use) swoich uprawnień. W planach zmiany statutu politycznego Wolnego Miasta stworzenie obowiązku Polski używania i wykorzystania portu gdańskiego, w zamian za przyznanie tam pewnych uprawnień gospodarczych, np. na wzór praw udzielonych Czechosłowacji w Hamburgu, zajmuje niewątpliwie poczesne miejsce.

II

Prawa i interesy polskie w Gdańsku

Czy zagadnienie gdańskie jest sprawą polityki wewnętrznej czy zagranicznej Polski?

Jest ono jednym i drugim. Gdańsk — to jakby mikrokosmos, w którym, acz w zmniejszonych, czasem drobnych rozmiarach, odbijają się i zazębiają wszystkie sprawy Rzeczypospolitej. To nie jest jedna z wielu naszych spraw, to jest wielka sprawa Państwa Polskiego. Terytorium gdańskie jest dla wielu dziedzin naszego życia jak gdyby przedłużeniem naszej państwowości, naszej administracji i naszego życia gospodarczego, łączącym nas z morzem i wyprowadzającym nas w ten sposób wzdłuż naszej głównej arterii wodnej komunikacyjnej na szeroki świat. Nasze połączenie z morzem jest tam czymś więcej niż dostępem prawnopolitycznym, nie będąc jednocześnie całkowicie dostępem terytorialnym. W niektórych dziedzinach posiadamy uprawnienia bezpośredniej administracji. W tych dziedzinach posiadamy możliwość bezpośredniej, aczkolwiek ograniczonej akcji, nam przysługuje pewnego rodzaju władztwo i sankcja, a Gdańskowi tylko roszczenia i prawo skargi do Wysokiego Komisarza. Tych dziedzin jest nie wiele, ale są bardzo ważne i posiadają duże znaczenie.

Należy do nich przede wszystkim kolejnictwo oddane nam w zarząd na zasadzie art. 104, p. 3 traktatu wersalskiego. Polska sprawuje kontrolę, administrację i eksploatację szerokotorowej sieci kolejowej w granicach Wolnego Miasta. Własność części sieci, a mianowicie w granicach portu, przysługuje Radzie Portu. W praktyce nie pociągnęło ograniczenie to za sobą żadnych poważniejszych następstw, ponieważ Rada Portu zobowiązaną została do ustąpienia swoich praw polskiej administracji kolejowej. Polski zarząd kolejowy skrzepowany jest w swojej działalności pewnymi zastrzeżeniami na rzecz Gdańska: istnieją pewne ograniczenia w swobodzie mianowania urzędników, gwarancje na rzecz języka niemieckiego. Gdańsk próbuje zastrzec sobie zasadnicze prawa w dziedzinie służby bezpieczeństwa. Sprawy kolejowe podlegają sądownictwu gdańskiemu. Polska ma prawo utrzymywać w Gdańsku zarząd kolejowy tylko dla odcinka gdańskiego, z wyłączeniem kolei pomorskich, które administrowane są z Torunia. Delegat Senatu Gdańskiego ma prawo wglądu do administracji kolejowej. Ale sam fakt bezpośrednich uprawnień polskich nie został podważony przez te ograniczenia, co odbiło się w sposób decydujący na rozwoju wypadków. Kolejnictwo polskie w Gdańsku jest istotnie częścią i przedłużeniem polskich linii kolejowych do wybrzeża morskiego.

Bezpośrednią administrację, i to nie podlegającą żadnym podobnym ograniczeniom pod względem zarządzeń wewnętrznych, posiadamy w dziedzinie pocztowej. Jednakże zakres terytorialny i istnienie, obok naszej, również poczty gdańskiej ogranicza znaczenie praw Polski w tej dziedzinie. Polska komunikacja pocztowa może się odbywać tylko w dwóch kierunkach: 1) Polska — port i od-

wrotnie, 2) Polska — port — zagranica i odwrotnie. Bądź co bądź istnienie poczty polskiej przynosi zarówno dla interesów portu jak i polskiej administracji pocztowej, której funkcje sięgają w ten sposób aż do morza, znaczne korzyści.

Bezpośrednie prawa administracyjne przyznawał nam punkt 2 art. 104 traktatu wersalskiego w dziedzinie używania i korzystania z dróg wodnych, doków, basenów i nabrzeży. Niestety uchwała Najwyższej Rady Ambasadorów z dnia 11 lipca 1920 r., powzięta w Spaa w chwili, kiedy wojska sowieckie zbliżały się do bram Warszawy, a my szukaliśmy pomocy u mocarstw zachodnich, zmodyfikowała traktat wersalski, oddając port gdański pod zarząd ciała mieszanego polsko-gdańskiego pod przewodnictwem neutralnego (w zasadzie szwajcarskiego) przewodniczącego. Rada Portu jest ciałem o daleko idących kompetencjach, teoretycznie niezależnym od obu rządów. Ma ona własną flagę, skombinowaną z barw polskich i gdańskich, a zatem odmienną od tej, jaka obowiązuje na pozostałym terytorium gdańskim. Rada Portu jest odrębną osobą prawną, posiada własny majątek, własny budżet i zaciąga za zgodą Polski i Gdańska pożyczki międzynarodowe. Posiada też w pewnych ograniczonych rozmiarach ~~własną policję~~. Zawarowany jest obowiązek Rady Portu zatrudniania pewnej liczby Polaków ze względu na specjalne interesy Rzeczypospolitej w porcie gdańskim. Języki polski i niemiecki są równouprawnione. W tej formie znaczny wpływ nasz na zarząd portu został zabezpieczony, a Rada Portu stała się terenem dosyć zgodnej współpracy polsko-gdańskiej. Wspólność interesów polsko-gdańskich w tym zakresie stale występuje. Zarzuty wysuwane ze strony czynników szczególnie z Gdy-

nią związanych pod adresem naszych delegatów w Radzie Portu i dyrekcji portowej, że zbyt dbają o interesy portu gdańskiego, są niesłuszne, bo troska ta należy do ich obowiązków, tak samo jak zarząd Gdyni musi dbać przede wszystkim o interesy tego portu.

Układ w Spa oddał dużo gorszą usługę zgodnej współpracy polsko-gdańskiej w innej jeszcze dziedzinie, tj. administracji celnej. Z jednej strony terytorium gdańskie włączone zostało przez traktat wersalski do obszaru celnego polskiego. Polska uzyskała w tej dziedzinie prawo suwerenne — „Die Oberherrlichkeit”. — Granica polskiego obszaru celnego rozpościera się zatem aż do morza. Wolne Miasto spełnia tu zupełnie wyraźnie i istotnie rolę terytorialnego polskiego dostępu do morza. Pod względem polityki celnej suwerenność polska rozpościera się na ziemie gdańskie. Według brzmienia traktatu wersalskiego również administracja celna niewątpliwie należała do Polski. Natomiast zaakceptowana przez Polskę w Spa decyzja ambasadorów z dnia 11 lipca 1920 r. postanowiła, że administracja celna będzie prowadzona przez urzędników Wolnego Miasta. W ten sposób urzędnicy gdańscy stali się inkasentami polskich cel. Wywołało to konieczność ustanowienia skomplikowanych zasad stosunku gdańskich urzędników celnych do polskich organów nadzorczych i wyższych instancji administracji celnej. Przede wszystkim zaś wzbudziło w polskiej opinii uczucie nieufności i podejrzliwości w stosunku do Gdańska. Istnienie w Gdańsku pewnego rodzaju dziury w polskim systemie celnym stawało się nieraz powodem zatrucia stosunków polsko-gdańskich. W tym niezmiernie ważnym dla siebie punkcie Polska nie posiada natychmiastowej egzekutywy. W razie oporu Gdańska zastosowania się do

uwag polskich organów nadzorczych sprawa jest rozstrzygana przez polskie Ministerstwo Skarbu w sposób ostateczny. Ta uciążliwa procedura wpływa oczywiście niekorzystnie na jednolitość i sprawność administracji.

Wiele trudności wywołała także ta okoliczność, że polsko-gdańska jedność celna nie obejmuje reglamentacji obrotu towarowego. Nie ma również unifikacji monetarnej, tj. istnienia na jednym obszarze celnym tej samej jednostki monetarnej. Gdańsk jest zatem pod względem celnym częścią obszaru polskiego, pod względem zaś niezmiennej ważnej w czasie powojennym reglamentacji gospodarczej, oraz pod względem monetarnym — terytorium obcym. Również ze stanowiska fiskalnego są to dwa różne terytoria, co odbija się w sposób skomplikowany na obrocie artykułów monopolowych i akcyzowych. Zwykły obywatel nie zawsze zrozumieć może przyczyny przeprowadzania na granicy polsko-gdańskiej rewizji monopolowej, gospodarczej i walutowej, biorąc je za rewizję celną.

Traktat wersalski i następne akty prawne zapewniły Polsce prowadzenie spraw zagranicznych oraz ochronę obywateli gdańskich za granicą. Według teorii prawa publicznego prawa te należą również do suwerennych. W praktyce wykonywanie tych praw i obowiązków polega przede wszystkim na zastępstwie Gdańska na konferencjach międzynarodowych, przy udziale gdańskiego eksperta, i na zawieraniu w jego imieniu umów międzynarodowych. Na konferencjach międzynarodowych w sprawach gospodarczych interesy Gdańska są zastępowane przez specjalną delegację. Jednakże jako delegat gdański występuje osoba wyznaczona przez Rząd Polski, a więc zasadniczo delegat polski — ten sam, który reprezentuje Polskę. Przydzielony do niego ekspert gdański może zabierać głos tylko za

zgoda głównego polskiego delegata. W głosowaniu udział bierze tenże delegat polski; powinien on przy tym trzymać się zasady, że nie należy narzucać Gdańskowi stanowiska sprzecznego z interesami Wolnego Miasta. Prezydent Rzeczypospolitej udziela exequatur konsulom zagranicznym w Gdańsku w porozumieniu z Senatem, co daje Polsce możliwość bezpośredniego wpływu przede wszystkim na nominację konsułów honorowych. Noty dyplomatyczne dotyczące spraw gdańskich załatwiane są przez Polskę. Wypracowany został stopniowo, w formie umów i decyzji Wysokiego Komisarza, drobiazgowy protokół przyjmowania wizyt flot zagranicznych w Gdańsku przy udziale wszystkich trzech czynników uczestniczących we władzy w Wolnym Mieście, tj. Senatu, Wysokiego Komisarza i Komisarza Generalnego R. P. Protokół ten powstał w rezultacie długotrwałych sporów i walk, czemu nie należy się zbytnio dziwić, gdyż wizyty statków wojennych są bardzo uroczystą formą manifestacji międzynarodowych.

Sprawy wojskowe w traktacie wersalskim nie znalazły żadnego uwzględnienia. Ale zostały one uregulowane przez szereg układów i decyzji Ligi Narodów. Za podstawę tych stosunków uważać można uchwałę Rady Ligi z dnia 17 listopada 1920 r. (tzw. raport hr. Ishiego), że Gdańsk nie będzie mógł służyć jako baza wojskowa lub morska. Jednakże istnieje w Gdańsku przy Komisarzu Generalnym specjalny wydział wojskowy dla nadzoru nad przewozem materiałów wojskowych i dla kontroli nad obywatelami polskimi, podlegającymi poborowi wojskowemu. Dla przeładunku i składu przewożonej amunicji przydzielony został Polsce do użytkowania półwysep Westerplatte. Polska ma prawo utrzymywać na tym terenie od-

dział wojskowy złożony z 88 żołnierzy i oficerów. Stworzony został jako rezultat wieloletnich sporów, decyzji i pertraktacji specjalny statut półwyspu Westerplatte. Zawiera on szczegółowe przepisy, dotyczące policji, odpowiedzialności za bezpieczeństwo, odprawy celnej itd. Przepisy te dopuszczają otwarcie nadbrzeży dla zwykłych przeładunków w okresach, kiedy nie odbywa się tranzyt materiałów wojskowych. Polska otrzymała w swoje ręce faktycznie prawie nieograniczone władztwo nad tym terenem. Jednakże ze stanowiska prawnopolitycznego eksterytorialność półwyspu nie została ustanowiona. Sprawa Westerplatte została ostatecznie załatwiona i rozstrzygnięta w drodze układu, zawartego w dniu 4 sierpnia 1928 r. między Rządem Polskim a socjalistyczno-liberalno-centrowym senatem W. Miasta. Polska posiadała również w Gdańsku szerokie uprawnienia dotyczące postojów statków wojennych. Z chwilą wybudowania portu wojennego w Gdyni prawa te uległy ograniczeniom, jednakże obowiązują w zwężonych rozmiarach dla celów aprowizacyjnych i nadal. Istnieje wśród niektórych kół fachowych opinia, że wybudowanie portu wojennego w Gdyni było niewłaściwe, ponieważ wpłynęło na ograniczenie naszych praw wojskowych w Gdańsku. Postój floty polskiej w Gdańsku bezsprzecznie wzmocniłby tam naszą sytuację. Jednakże z poglądem tym trudno się zgodzić. Gdynia niewątpliwie przedstawia pod każdym względem większe dogodności i pewność dla postoju floty. Konstytucyjny zakaz tworzenia bazy wojskowej w Gdańsku byłby też stale utrudniał działalność naszej floty.

Wśród spraw wojskowych szczególne znaczenie posiada obrona Wolnego Miasta. Liga Narodów na zasadzie raportu hr. Ishiego z dnia 22 czerwca 1921 r. ustaliła, że

Rząd Polski jest powołany do zapewnienia obrony Gdańska na lądzie, jak również do utrzymania porządku na obszarze Wolnego Miasta, w razie gdyby miejscowe siły policyjne okazały się niewystarczające. W tym celu Wysoki Komisarz może przedłożyć swoje wnioski Radzie Ligi. Jednakże w razie napadu, groźby lub niebezpieczeństwa napadu ze strony kraju sąsiedniego lub w razie uniemożliwienia Polsce przewozu przez Gdańsk wszelkiego rodzaju artykułów, Wysokiemu Komisarzowi przysługuje, bez uprzedzenia Rady Ligi, prawo zażądania od Rządu Polskiego zapewnienia obrony Gdańska i utrzymania porządku. Wysoki Komisarz jest zatem tą instancją w Wolnym Mieście, która samodzielnie, na swoją odpowiedzialność spowodować może w sposób legalny wkroczenie wojsk polskich do Gdańska. Udzielenie takiego prawa Wysokiemu Komisarzowi pociągnąć by mogło za sobą w pewnych wypadkach obowiązek skorzystania z tych uprawnień. Z drugiej strony prawo to, nawet nie wprowadzone w czyn, ale istniejące zawsze jako możliwość, jest w gruncie rzeczy najsilniejszą legalną i pokojową sankcją polskiego dostępu do morza. Tu leży jedna z przyczyn, dla czego Niemcy podważają w Gdańsku autorytet Ligi Narodów i Wysokiego Komisarza i dążą do ograniczenia jego roli jedynie do rozstrzygania sporów prawnych między Polską i Gdańskiem. Interes Polski natomiast wymaga, aby w Gdańsku urzędował Wysoki Komisarz o autorytecie i poczuciu odpowiedzialności za swoje czyny.

Do sytuacji wojskowej w Gdańsku przywiązywał duże znaczenie Marszałek Piłsudski. Wzywał on do siebie Komisarza Generalnego, wysłuchiwał jego opinii i udzielał mu w tej sprawie ustnych instrukcji. Wywierał on w ogóle zawsze znaczny wpływ na naszą politykę w Gdańsku.

Odrębną kategorię naszych uprawnień w Gdańsku stanowią przepisy dotyczące ludności polskiej. Składa się ona z dwóch zupełnie różnych elementów. Z jednej strony to ludność tubylcza, obywatele gdańscy, głównie robotnicy i drobne mieszczaństwo. Z drugiej strony ludność napływowa, obywatele nie gdańscy, lecz polscy, w przeważającej większości rodziny urzędników. Sfery gospodarcze polskie w niewielkiej tylko ilości objęły niektóre dziedziny pośrednictwa i handlu. Natomiast zaobserwować się daje raczej niebezpieczeństwo opanowania gdyńskiego aparatu gospodarczego przez żywioły gdańsko-niemieckie.

Prawa przyznane obywatelom polskim dotyczą swobodnego przekraczania granicy, przebywania i osiedlania się na terytorium Wolnego Miasta. Obywatelom polskim przysługuje dalej prawo swobodnego wykonywania czynności gospodarczych, handlu, przemysłu i żeglugi, kupowania nieruchomości. Jest to zakres uprawnień, który w praktyce więcej zależy od postawy i postępowania administracji, aniżeli od pisanego prawa. Ten sam punkt widzenia można zastosować także do drugiej kategorii praw polskich, a mianowicie uprawnień narodowych i kulturalnych, przysługujących tzw. mniejszości polskiej, tj. obywatelom gdańskim polskiej narodowości. Są to sprawy szkolnictwa, używania języka polskiego w sądach i urzędach itp.

Obie te kategorie uprawnień wywołują częste zatargi z władzami gdańskimi. Liga Narodów i Trybunał Haski, pod wpływem narzuconej ze strony niemieckiej obawy przed polonizacją Gdańska, nie okazywały w tej dziedzinie pomocy sprawie polskiej. Zresztą Senat Gdański, posiadając pełnię władzy administracyjnej na terytorium Gdańska, ma w swojej dyspozycji również wszelkie środki

utrudniania narodowego rozwoju Polaków. Ofiarna praca społeczna tamtejszej Polonii, zarówno miejscowej jak w szczególności napływowej, stara się zapełnić luki w opiece nad żywiołem polskim. Wreszcie wysoko postawione gimnazjum, szkoła handlowa, ochronki, szkoły początkowe zakładane przez tamtejszą Macierz Szkolną, kościoły i nabożeństwa polskie wykonują pracę kulturalną i narodową dla tamtejszej ludności. Niedawne wypadki w Schönebergu dostarczyły jaskrawego dowodu, z jakimi trudnościami walczą tamtejsze organizacje oświatowe i kulturalne.

Ale ludność polska w Gdańsku pragnie nie tylko opieki kulturalnej, lecz poszukuje przede wszystkim możliwości pracy. Walka o chleb przybiera na tamtejszym terenie, zamieszkałym przez ludność o narodowości mieszanej, szczególnie ostry charakter. Środkom administracyjnym, jakimi rozporządza Senat Gdański, przeciwstawić tu tylko można ścisłą współpracę urzędów polskich z organizacjami robotniczymi i stałą troskę o dostarczenie Polakom pracy w tych dziedzinach, na które ma wpływ polska administracja, więc przede wszystkim na kolei i w porcie.

Ludność polska w Gdańsku nie jest dosyć liczna, ażeby mogła odegrać poważną rolę polityczną w Wolnym Mieście. Trzeba jednakże pamiętać, że jest ona odłamem tej samej ludności, która zamieszkuje Pomorze. Potrafiła ona oprzeć się naporowi niemieckiemu, utrzymać choć w uszczuplonych granicach narodowość polską na wybrzeżu Bałtyku i w ten sposób umożliwiła odbudowę Polski na dzisiejszych podstawach. Z perspektywy historycznej ochrona praw ludności polskiej posiada tam nie równie większe znaczenie, aniżeli obrona Polaków na terytoriach nie przylegających do ziem polskich i nie mają-

cych tego geograficznego znaczenia, co ujście Wisły. Polak w Gdańsku jest dla nas stokroć ważniejszy, aniżeli Polak w Westfalii czy w Paranie. Podobnym zasadom hołdują Niemcy, którzy roztaczają szczególną opiekę nad swoją ludnością na Pomorzu.

Natomiast ze stanowiska polskiej polityki wewnętrznej przynależność partyjna Polaków gdańskich nie jest sprawą ważną, bo nie posiadają oni żadnego wpływu na kształtowanie się naszej polityki wewnętrznej. Dlatego trudno zrozumieć, dlaczego właśnie ten moment w dziejach Polonii gdańskiej ostatnich lat tak ważną odgrywał rolę. Przez długi czas szereg polskich organizacji miejscowych z niewiadomych przyczyn nie korzystał z właściwej pomocy i opieki niektórych władz polskich i miał powód gorzko się uskarżać na ich stosunek do siebie. Niezdrowe ambicje niektórych jednostek potrafiły poróżnić Polaków między sobą. Nie tylko Gmina Polska, grupująca koło siebie dawniej raczej koła opozycyjne do Rządu, ale Polskie Zjednoczenie Zawodowe Robotników, jedna z najzasłużeńszych organizacji robotniczych, szukająca współpracy z Rządem i ciesząca się na innych terenach całkowitym poparciem władz polskich, była przez szereg lat z niewiadomych przyczyn nieżyczliwie traktowana. Nowemu Komisarzowi Generalnemu, który z dniem pierwszym stycznia 1937 r. objął urządowanie, przypada wdzięczne i łatwe zadanie położenia kresu podobnej polityce.

Z powyższego krótkiego przeglądu naszych uprawnień i zainteresowań w Gdańsku możemy się przekonać, że przenikają one cały polski organizm państwowy. Sprawy gdańskie są częścią wszystkich kwestii polskich. Sprawa

gdańska jest częścią polskiego celnictwa, polskiego kolejnictwa, polskiej poczty, polskiego handlu, polskiej siły obronnej i naszej polityki narodowościowej. W tym miejscu i w tym punkcie każda sprawa naszej administracji i każdy problem naszej państwowości styka się z morzem i spotyka ze światem, przekształcając Polskę z narodu kontynentalnego, zależnego od potęgi swoich sąsiadów, w państwo prawdziwie niezależne.

Ktoś mówiąc o tych sprawach wyraził się, że nie ma sprawy gdańskiej, ale jest sto spraw gdańskich. W tym duchu można by również powiedzieć, że jest sto jedna spraw gdańskich: sto tych drobnych, skomplikowanych, technicznych i administracyjnych i jedna wielka, obejmująca wszystkie inne, którą określić można dwoma słowami: niepodległość Polski.

W tym miejscu oportunizm polityczny mógłby postawić pytanie: czy wybudowanie Gdyni, stworzenie na własnym wybrzeżu terytorialnego, nieograniczonego dostępu do morza i zadowolenie się wobec tego w Gdańsku koncedowanymi nam dobrowolnie przez Niemcy prawami gospodarczymi nie byłoby dla Polski dostatecznym rozwiązaniem? Czy warto przyjmować na siebie cały ciężar bezustannych walk politycznych i zmagania z nigdy nie ustępującym przeciwnikiem, żeby bronić tego kłopotliwego i ograniczonego dostępu do morza w Gdańsku? Czy warto dla kierownictwa spraw zagranicznych brać na siebie ciężar ciągłej walki i procesów, przed różnego rodzaju instancjami politycznymi, a przede wszystkim ryzyka, że trzeba by się czasem przyznać i do przegranej sprawy?

Przypuszczenie, że przez dobrowolne osłabienie samego siebie — polityczne, gospodarcze i wojskowe —

oraz przez odpowiednie wzmocnienie przeciwnika, można by uzyskać od niego spokój i zezwolenie na dalsze bytowanie w okrojonych ramach, nie może stać się poglądem myślącego politycznie człowieka. Wszyscy rozumiemy, że samo przyłączenie Gdańska nie może być ostatecznym celem polityki niemieckiej. Fakt ten miałby przede wszystkim sens jako etap w walce o osiągnięcie szerszego celu: przywrócenie terytorialnej łączności z Prusami Wschodnimi i uzależnienie Polski przez odcięcie jej terytorialnie od morza i włączenie w ten sposób do niemieckiego systemu gospodarczego i politycznego.

Rzut oka na mapę geograficzną wskazuje, że najsłabszą stroną tzw. korytarza z każdego stanowiska: politycznego, gospodarczego i wojskowego, jest wąskość tego pasa ziemi. Tak wąski kawałek ziemi rozdziela terytoria niemieckie i uniemożliwia spełnienie narodowych aspiracji niemieckich — twierdziła propaganda niemiecka: prawa gospodarcze w Gdańsku, pozostawienie Polsce wybudowanego przez nią portu w Gdyni i tranzyt dla Polski przez niemieckie Pomorze, zamiast niemieckiego tranzytu przez polskie Pomorze — tezy te były już niejednokrotnie wysuwane przez propagandę niemiecką. Zwięźenie zbyt już i tak wąskiego korytarza przez przyłączenie Gdańska do Niemiec zbliżyłoby naród niemiecki do tego celu, ułatwiając nacisk i propagandę na rzecz realizacji następnego etapu.

Jak postaramy się wykazać w następnym rozdziale, Gdańsk i Gdynia stanowią dwie części jednego polskiego dostępu do morza. Rozdarcie ich wywołałoby ciężkie następstwa gospodarcze. Przeniesienie wszystkich transportów polskich do Gdyni byłoby, zdaniem naszym, niemożliwe, względnie bardzo trudne, zarówno gospodarczo jak

i politycznie. Niektóre ładunki są związane z Gdańskiem w sposób naturalny drogą wodną. Skierowanie wszystkich ładunków do jednego tylko portu Gdyni byłoby też technicznie bardzo utrudnione. Ze względów politycznych Niemcy nigdy by do tego dopuścić nie chciały i nie mogły. Zatem znaczna część naszego obrotu handlowego byłaby znowu kontrolowana przez Rzeszę Niemiecką. Co to znaczy, nauczyła nas dostatecznie wojna celna z Niemcami.

Czyż trzeba się nad tym rozwodzić, jakie wrażenie i wpływ na ludność pomorską miałyby pogłoski o możliwości przyłączenia Gdańska do Niemiec? Wpływy polityczne i narodowe polskie uległyby tam decydującemu osłabieniu. Ta sytuacja odbiłaby się również na samopoczuciu narodowym polskim na Górnym Śląsku, a nawet w Poznańskim. Również i w całej Polsce uważano by stratę Gdańska za nowy rozbiór Polski.

Ze stanowiska wojskowego obrona Gdyni, oddalonej od granicy terytorium gdańskiego o 12 km, jako podstawy polskiej floty wojennej i drogi dla przewozu polskiej amunicji i materiałów wojskowych, nie byłaby wtenczas chyba możliwa. Czyż można by bronić połowy Zatoki Gdańskiej, jeżeli druga jej część byłaby w posiadaniu Rzeszy Niemieckiej? Sądzymy, że sprawa ta posiada ze stanowiska obrony naszego państwa pierwszorzędne znaczenie. Niemcy opierają swoją koncepcję wojenną na idei jak najdalej posuniętej samowystarczalności wyżywienia i zaopatrzenia wojskowego. Jak sami przyznają, jest to głównym powodem autarkicznych tendencji ich polityki gospodarczej. Z powodu niedostatecznego rozwoju polskiego przemysłu podobna podstawa naszego zaopatrzenia wojskowego na wypadek wojny nie mogłaby wystarczyć. Czym jest dla Niemców w zaopatrzeniu wojskowym autarkia, tym jest

dla Polski na wypadek wojny zabezpieczenie wolnego przewozu materiałów wojskowych. Wchodzi tu w rachubę Czechosłowacja, a przede wszystkim przewóz morski. Osłabienie tych punktów jest zarazem osłabieniem naszej zdolności obronnej. Przewóz morski miałby szczególne znaczenie w okresie poprzedzającym działania wojenne, zaś po ich rozpoczęciu oczywiście tylko o tyle, o ile nasz plan wojenny przewidywałby utrzymanie w naszym ręku Pomorza.

W naszym głębokim przekonaniu utrata Gdańska nie oznaczałaby nawet chwilowego wytchnienia i pociągnąć by musiała za sobą w krótkim czasie utratę Pomorza, a co zatem idzie niepodległości Polski.

III

Gdańsk a polska polityka morską

Nasze rozważania o zagadnieniu gdańskim nie wyczerpywałyby przedmiotu, gdybyśmy nie podkreślili roli, jaką w całokształcie polskiej polityki gospodarczej odgrywa polityka morską, jak również znaczenia czynnika gdańskiego dla naszej sprawy morskiej. Należy wyjść z założenia, że niepodległości gospodarczej nie posiada państwo, którego obrót handlowy zależny jest w przeważającej mierze od innego państwa¹⁾. Jeżeli więcej niż połowa całego przywozu i wywozu łączy dany organizm gospodarczy z innym państwem, to gospodarstwo takie nie występuje w ekonomice światowej jako samodzielny czynnik, lecz tylko jako część, jako sektor cudzej gospodarki. Jego polityka ekonomiczna zależna jest od polityki gospodarczej tego innego państwa, które ma przeważający wpływ na kształtowanie się bilansu handlowego zależnego od siebie klienta. Ten wpływ może się rozciągać nie tylko na sprawy gospodarcze, ale na kształtowanie się całego życia politycznego, a nawet kulturalnego zależnej jednostki państwowej.

Cyfry polskich obrotów handlowych wykazują, że jedynie dostęp do morza zapewnił nam możliwość gospo-

¹⁾ por. treść odczytu autora niniejszej książki w „Dotation Carnegie” w Paryżu, wydrukowany w „Publications de la conciliation internationale”, Paris 1932.

darczego usamodzielnienia się od Niemiec. Otoczona dawnymi państwami rozbiorowymi, Polska jedynie przez wolne ujście do morza uzyskuje możność bardziej równomiernego podziału swoich obrotów handlowych. Dlatego wolny dostęp do morza posiada dla Polski dużo większe znaczenie polityczne i gospodarcze, aniżeli dla tych narodów, które bez dostępu do morza mają możność równomiernego podziału swoich obrotów handlowych między większą liczbę państw. Jeżeli weźmiemy dla przykładu r. 1925, to udział Niemiec według wartości towarów w przywozie polskim wynosił 30,7%, a w wywozie 40,0%. Udział naszych portów w obrocie towarowym wynosił w tymże roku 22,8% w przywozie, a 18,9% w wywozie. Jedynie dostęp do morza gwarantował niezależność ekonomiczną i stworzył możliwość wytrzymania wojny celnej z Niemcami.

Poniższe cyfry wykazują coraz intensywniejszą realizację przez Polskę jej dostępu do morza. Przedstawiają one procentowy udział przewozu morskiego w stosunku do całego naszego handlu zagranicznego (według wartości towarów):

1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
26	26	27	30	33	42	53	61	63

Analiza dynamicznego rozwoju naszych stosunków handlowych z poszczególnymi krajami wykazuje również szereg pomyślnych objawów. Handel polski stopniowo wyswobadza się z więzów czysto sąsiedzkich, a wchodzi na szersze tory gospodarcze, jako czynnik niezależny. Przede wszystkim zmniejsza się stale i znacznie przygniatający udział niemiecki zarówno w naszym przywozie jak i wywozie. Fakt ten tłumaczy się w znacznym stopniu wyswobodzeniem się Polski od pośrednictwa niemieckiego, które

kierowało różnymi gałęziami naszego handlu z zagranicą. Do naszych portów przeniósł się handel bezpośredni różnych artykułów, które dawniej przechodziły zarówno przez porty niemieckie jak przez pośrednictwo niemieckich organizacji handlowych (bawełna z Bremy, artykuły kolonialne z Hamburga). Dzięki temu można było osiągnąć bezpośredni kontakt handlowy z nabywcami i sprzedawcami w innych krajach i wyłączyć kosztowne pośrednictwo handlowe innych portów. Przeniesienie handlu z obcych do własnych portów stało się podstawą rozwoju i ekspansji nowych gałęzi handlu. Aż do tego czasu towar polski z powodu gorszego gatunku uzyskiwał w różnych branżach specjalnie niskie ceny. Przystąpiono tedy w naszych portach do kontroli, standaryzacji towarów, wywożonych za granicę i do stworzenia odpowiednich organizacji kupieckich. Dotyczy to np. wywozu jaj, serów, bekonów itd. Koncentracja przeładunku znacznie- szych ilości towarów w Polsce wpłynęła też na potanie- nie przeładunku.

Udział Niemiec w polskim obrocie towarowym

Lata	Przywóz	Wywóz
1924	34,5	43,2
1925	30,7	40,0
1926	23,6	25,3
1927	25,5	32,0
1928	26,9	34,3
1929	27,3	31,2
1930	27,0	25,7
1931	24,5	16,8
1932	20,1	16,2
1933	17,6	17,5
1934	13,6	16,5
1935	14,4	15,1

Jednocześnie spada przywóz i wywóz z Polski, względnie do Polski, w portach niemieckich¹⁾.

Lata	Przywóz w tysiącach ton	Wywóz
1924	165,2	392,3
1925	303,9	587,3
1926	171,4	5.151,2
1927	308,2	947,3
1928	332,4	866,8
1929	158,8	753,8
1930	185,8	745,7
1931	146,8	344,7
1932 bez przewozu drogą wodną	bez przewozu 77,7 drogą wodną	111,1

Jak wynika z poniżej podanej tablicy, zmniejsza się wartość (w milionach złotych) ogólnego obrotu Polski przez porty obce zarówno z państwami pozaeuropejskimi jak i państwami morskimi Europy (Anglia, Finlandia, Irlandia, Islandia, Norwegia, Szwecja i posiadłości brytyjskie na Morzu Śródziemnym)²⁾:

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Obrót Polski przez porty obce z państwami poza- europejskimi	510	377	282	126	45	17	19
Obrót Polski przez porty obce z państwami „mor- skimi” Europy	187	157	97	35	22	18	23
R a z e m	697	534	379	161	67	35	42

¹⁾ por. Karl Mainz. Der polnische Aussenhandel, Berlin, 1935, str. 56, 44 i nast.

²⁾ por. Kasproicz. Kierunki polskiego handlu zagranicznego w latach 1929—1935, Gdynia 1936, str. 80.

Widzimy z powyższych danych, że handel polsko-niemiecki odpowiada dzisiaj swoimi rozmiarami dobrośąsiedzkim stosunkom między Polską a Rzeszą, ale pozbawiony już jest rażącej zależności naszego handlu od niemieckiej polityki ekonomicznej.

Następnie zmniejsza się przeważający udział w naszym handlu narodów sąsiedzkich na rzecz państw dalej położonych (do narodów sąsiedzkich zaliczamy w tej statystyce także Węgry¹⁾, jako poaustriackie państwo sukcesyjne).

Przywóz				Wywóz			
1924	1929	1932	1935	1924	1929	1932	1935
55,0	44,1	33,7	26,3	72,9	62,7	39,6	30,6

Powiększa się udział państw Europy zachodniej i południowo-zachodniej (Holandii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Szwajcarii, Włoch, Jugosławii i Bułgarii) oraz udział państw Europy północnej (Finlandia, Estonia, Szwecja, Norwegia, Dania, Anglia).

	Przywóz				Wywóz			
	1924	1929	1932	1935	1924	1929	1932	1935
Europa zachodnia i południowa . .	16,6	19,6	24,6	18,6	10,2	11,4	23,2	19,0
Europa północna	9,7	13,2	13,1	18,4	14,7	20,8	30,5	31,9

Zwiększa się udział innych części świata na rzecz zbyt wielkiej przewagi handlu tylko w granicach Europy.

Udział w latach	Przywóz				Wywóz			
	1924	1929	1932	1935	1924	1929	1932	1935
Europa	82,0	77,2	72,7	65,6	98,3	95,3	93,9	85,0
Azja	1,7	3,2	4,9	7,2	0,9	1,7	2,3	4,3
Ameryka	15,0	16,5	17,6	20,3	0,7	1,8	1,6	7,5
Afryka	0,6	1,3	2,7	4,0	0,1	0,4	0,9	1,8
Oceania	0,7	1,8	2,0	2,8	0,0	0,0	0,0	0,0

¹⁾ por. Karl Mainz, jak wyżej str. 162.

Polska dzięki rozwojowi swej polityki morskiej wpływa zatem na szersze wody handlu międzynarodowego. Trzeba wprawdzie zaznaczyć, że rozwój naszego obrotu towarowego pod względem jego wartości absolutnej przedstawia się dużo mniej korzystnie. Cyfry te byłyby jednak jeszcze gorsze, gdyby nie rozwój naszej polityki morskiej.

Usiłuje się przyciągnąć do naszych portów także jak największe ilości towarów, tranzytujących z państw i do państw ościennych, zwłaszcza tych, które nie posiadają własnych portów, jak Czechosłowacja, Austria i Węgry. Transporty tranzytowe przynoszą poważne wpływy z opłat komunikacyjnych i portowych i przyczyniają się do rozwoju urządzeń portowych i żeglugi.

Stopniowy rozwój naszego wywozu do Ameryki ma wpływ na pomyślniejsze kształtowanie się naszego bilansu handlowego. Nasz bilans z państwami europejskimi jest mianowicie w przeważającej mierze czynny, a zatem powiększenie naszego eksportu napotyka tu na trudności. Natomiast z Ameryką jest on wybitnie bierny, ponieważ musimy sprowadzać stamtąd potrzebne nam surowce, nasz wywóz do Ameryki nie był dostatecznie rozwinięty i w ten sposób poprawa w tym kierunku przyczynić się powinna do poprawy naszego bilansu handlowego.

Istnienie portów umożliwia stopniową rozbudowę własnej żeglugi, co wpływa również korzystnie na kształtowanie się naszego bilansu płatniczego w dziedzinie usług komunikacyjnych.

Względy finansowe przemawiają za tym, żeby towar przywożony czy wywożony odbywał możliwie długą drogę własnymi kolejami, bo w ten sposób należności za frachty przypadają własnemu państwu i nie obciążają bilansu. Te względy nabierają u nas szczególnego znaczenia

przy eksporcie. Mniej więcej połowa wartości naszego wywozu przypada na surowce i półfabrykaty, a więc na artykuły stosunkowo tanie i ciężkie. Przewóz wynosi tu często, jak np. przy węglu i drzewie, połowę ceny osiąganą za granicą. Przy naszej strukturze gospodarczej przewóz własnymi kolejami pociąga zatem za sobą oszczędność dla kraju bardzo poważnych sum. Obliczają, że w r. 1926, w którym przez porty niemieckie przeszła szczególnie wielka ilość towarów, zapłaciliśmy Niemcom za przewóz i przeładunek w portach sumę koło 90 milionów marek niemieckich. W innych latach, gdy wywóz węgla przez porty niemieckie nie wchodził już w grę, sumy te były znacznie niższe, ale stanowiły w każdym razie niepotrzebne obciążenie naszego bilansu płatniczego.

Zmiana kierunków naszego handlu, wynikająca z przytoczonych cyfr, wykazuje, że dostęp do morza istotnie uwalnia nas od supremacji naszych sąsiadów i wprowadza stopniowo, jako niezależny czynnik, do gospodarki światowej. Polityka morska jest już dzisiaj dzięki temu jedną z najważniejszych podstaw całej naszej polityki gospodarczej. Gdyby ta polityka doznała uszczerbku czy zahamowania, wszystkie nasze wysiłki ostatnich czasów stworzenia dla Polski lepszych warunków istnienia zostałyby zmarnowane.

Jakaż rola przypada Gdańskowi w całokształcie naszej polityki morskiej? Jego procentowy udział w obrocie towarowym Polski nie podnosi się podobnie jak w Gdyni, lecz od szeregu lat podlega niewielkim tylko wahaniom.

Procentowy udział Gdańska w stosunku do całego naszego handlu zagranicznego wg wartości towarów:

	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Wywóz	26	25	27	25	27	30	34	30
Przywóz	27	26	23	18	21	15	12	9
R a z e m . . .	25	25	25	21	24	23	24	20

Pewien spadek procentowy w przywozie kompensuje się wyższą w wywozie. W ogólnej cyfrze obrót wynosi koło $\frac{1}{4}$ wartości naszego handlu zagranicznego. Większy stosunkowo spadek w r. 1935 tłumaczy się specjalnymi względami, w szczególności załamaniem się guldena gdańskiego w połowie 1935 r. oraz stosowaniem sankcji przeciwłoskich. Deprecjacja waluty gdańskiej miała szkodliwy wpływ ze względu na niepewność stosunków handlowych. Sankcje odbiły się niekorzystnie na handlu Gdańska, ponieważ posiada on dobrze rozwinięte stosunki handlowe z Włochami, w szczególności w dziedzinie przeładunku węgla ¹⁾). Dlaczego obrót przez Gdańsk obecnie nie wzrasta na wzór tego, co się dzieje w Gdyni? Powodów podobnego stanu rzeczy doszukiwać się można w różnych okolicznościach. Gdynia jest portem nowym, znajduje się dopiero w stanie rozwoju, a więc dynamika jego musi być większa, aniżeli portu już dawno istniejącego. Rozwój Gdańska cierpi na panujących tam stosunkach i atmosferze politycznej. Pod wpływem tych nastrojów aktywność gdańskiego aparatu handlowego jest sparaliżowana. W Gdańsku panuje sceptycyzm, co do możliwości rozwoju naszego handlu morskiego, ten sam sceptycyzm, którego uzasadnienie znajdujemy w większości niemieckich wydawnictw traktujących sprawy naszego handlu zagranicznego. Na skutek tego w Gdańsku nie ma właściwie poważnych ośrodków handlu zamorskiego, poza drzewem, którego handel znajduje się przeważnie w rękach osiadłych tam Żydów polskich, zboża, którego handel przeszedł również w dużej mierze w ręce firm polskich, oprócz śledzi, towarów kolonialnych, produktów naftowych i pew-

¹⁾ por. B. Kasprowicz. Kierunki polskiego handlu zagranicznego. Gdynia 1936. str. 18.

nej ilości artykułów o mniejszym znaczeniu. Tym niemniej Gdańsk odegrał i odgrywa nadal w życiu polskim poważną rolę. Już pierwsze lata niepodległości wykazały, jak ważne było posiadanie przez Polskę własnego dostępu do morza. W latach 1919 i 20 cała aprowizacja Polski w żywność, odzież itd. z zapasów amerykańskich odbywała się przez Gdańsk. W r. 1920 przeładunek i transport amunicji natrafił ze strony gdańskiej na poważne trudności i przyczynił się w dużym stopniu do wybudowania portu w Gdyni. Tym niemniej przeładunek dzięki pomocy ze strony wojsk angielskich miał wreszcie miejsce i przyczynił się w znacznym stopniu do pomyślnych wyników bitwy pod Warszawą, jak to stwierdza w swoich pamiętnikach lord d'Abernoon. Znaczną rolę odegrał Gdańsk w historii tzw. wojny celnej polsko-niemieckiej, w szczególności zaś w dziedzinie przewozu węgla, który po wstrzymaniu przez Niemcy odbioru węgla śląskiego znalazł przez port gdański jedyne swoje ujście. Przykłady te wykazują dużą rolę Gdańska w naszym życiu gospodarczym i politycznym, w szczególności w momentach wyjątkowych i przełomowych.

Czy możemy dopuścić do kurczenia się obrotu towarowego w Gdańsku? Polityka, której celem byłaby zmiana obecnego statutu gdańskiego, mogłaby dążyć do umniejszenia jego roli w życiu gospodarczym Polski. Przeciwnie, o ile pragniemy utrzymania i utrwalenia obecnego ustroju, dbać musimy o rozwój gdańskiego obrotu handlowego. Sfery gospodarcze uskarżają się czasami na politykę naszych władz, o ile odradzają firmom polskim przeniesienie się do Gdyni. W tej sprawie musimy wziąć w obronę stanowisko naszych władz, z zastrzeżeniem jednak, żeby było ono skoordynowane z innymi posunięciami, dotyczącymi Gdańska.

Niesłuszne byłoby przypuszczenie, że w razie ograniczenia naszych uprawnień w Gdańsku, bylibyśmy w stanie skoncentrować cały nasz handel morski w Gdyni. Byłoby to pewnie niemożliwe ze stanowiska politycznego: nie po to Rzesza usadowiłaby się w Gdańsku, żeby dopuścić do jego śmierci gospodarczej. Byłoby to też trudne i szkodliwe z punktu widzenia ekonomicznego, gdyż Gdańsk i Gdynia — dwa porty o różnych ustrojach politycznych — stanowią jednak gospodarczo jeden dostęp do morza Rzeczypospolitej. Pod niektórymi względami postawione są one w identycznej sytuacji. Niektóre warunki natomiast są odrębne i wywołują konieczność racjonalnego podziału obrotu między oba porty i ich specjalizację w pewnych kierunkach.

Oba porty korzystają z tych samych taryf kolejowych. Wysokość frachtów morskich jest wobec bliskiego sąsiedztwa identyczna. Firmy spedycyjne i maklerskie są w obu portach przeważnie te same, co wyłącza między nimi wszelką konkurencję.

Istnieje natomiast możliwość pewnego współzawodnictwa i różniczkowania pod względem sprawności świadczeń portowych, kosztów przeładunku i jakości urządzeń. — Wreszcie polityka akwizycyjna zarządów portowych może wywierać wpływ na przyciąganie tych czy innych ładunków. Główna różnica naturalna polega jednak na połączeniu Gdańska rzeką Wisłą — główną naszą arterią wodną — z naturalnym zapleczem obu portów, podczas kiedy prowadzenie transportów wiślanych przez zatokę do Gdyni połączone jest z pewnymi trudnościami i ryzykiem. Z tego położenia Gdańska nad Wisłą wynika dalsza różnica. Gdańsk położony nad rzeką korzysta z dłuższego i tańszego wybrzeża, port ten jest rozleglejszy, ale

z drugiej strony mniej skoncentrowany i na skutek tego mniej dogodny dla manipulowania statków. Jest on też mniej głęboki¹⁾).

Z tej naturalnej różnicy warunków wynika korzyść gospodarcza podziału ładunków między oba porty. Powinien się on dokonywać według przesłanek technicznych i gospodarczych, a nie na zasadzie motywów prawnopolitycznych, rozstrzygnięć ligowych lub fałszywie i na opak zrozumianych względów patriotycznych. Jest to szczęśliwa okoliczność, że porty nasze, zdaniem specjalistów, technicznie się uzupełniają i współpraca między nimi może kształtować się pożytecznie.

Według tych przesłanek, do Gdańska kierować się powinny w pierwszym rzędzie towary, których transport odbywa się na znacznej przestrzeni drogą wodną, a więc zboże, drzewo i cukier. Drzewo korzysta poza tym ze specjalnych udogodnień w Gdańsku, z powodu istnienia tam rozległych i tanich terenów nadbrzeżnych. Ze względu na udogodnienia portowe dla towarów masowych, również rudy i piryty, a dalej nafta i produkty naftowe znajdują tam właściwe warunki.

Natomiast w Gdyni należy uwzględnić naturalne zalety portu, polegające przede wszystkim na wygodach nawigacyjnych, łatwym wjeździe, dużych głębokościach portu, szerokości przejazdów i basenów oraz dużej głębokości wody przy wszystkich nabrzeżach. Poza tym różne specjalne urządzenia przyciągają do Gdyni cały szereg towarów i gałęzi ruchu portowego, a więc w Gdyni znajduje spec-

1) Opiaramy się w naszych wywodach głównie na pracach Bohdana Nagórskiego, umieszczonych w wydawnictwie Instytutu Bałtyckiego, w „Przeglądzie Gospodarczym”, jak również na niedrukowanych jego referatach, dalej na pracy Kazimierza Święteckiego: *Rozwój Portu Gdańskiego*. Toruń 1932 wyd. Instytutu Bałtyckiego.

jalnie dogodne warunki ruch pasażerski i emigracyjny zarówno ze względu na łatwość nawigacji dla wielkich statków pasażerskich, jak i na istnienie dworca morskiego i obozu emigracyjnego. Do Gdyni zawijają w pierwszym rzędzie dalekobieżne linie żeglugowe, obsługiwane przeważnie przez duże statki, następnie Gdyni przypada cały szereg towarów specjalnych, jak bekony, masło, jaja, których eksport odbywa się przy pomocy chłodni gdyńskiej, ryż, którego import związany jest z istniejącą w Gdyni ryżownią, nasiona oleiste dla olejarni, bawełna, która posiada specjalne składy i magazyny konsygnacyjne, tytoń ze względu na magazyny Monopoli Tytoniowego, owoce itp. W Gdyni wytworzyły się dalej korzystne warunki dla towarów masowych przewożonych lądem i dla złomu żelaznego, a wreszcie z Gdynią związana jest większa część eksportu węgla górno-śląskiego. Zresztą węgiel może być ładowany na podobnie dogodnych warunkach w obu portach. Może on zatem służyć jako pewnego rodzaju regulator równomiernego obsłużenia obu portów¹⁾). Specjaliści wskazują również na konieczność utworzenia w każdym z portów pewnych możliwości rezerwowych dla przeładunku artykułów obsługiwanych z reguły przez drugi z portów, na wypadek strajku albo innych trudności czy przeszkód, które mogłyby tam wyniknąć.

Z powyższych przesłanek wynika dla gospodarstwa polskiego konieczność jak najpełniejszego i najbardziej racjonalnego wykorzystania obu naszych portów. Warunkiem pełnego użytkowania portu gdańskiego jest oczywiście istnienie tam stosunków gwarantujących Polsce swobodę handlu, zakładania i prowadzenia firm, zatrud-

¹⁾ por. B. Nagórski, jak wyżej.

niania przez nie właściwych pracowników, swobodnego kupowania i zbywania nieruchomości, równomiernego traktowania przy opodatkowaniu itd.

Istnieć musi ponadto świadomość, że prawa przysługujące Polsce opierają się na trwałych podstawach politycznych. Ustrój Wolnego Miasta powinien dawać gwarancję niezależności od obcych czynników i pewność, że nasze uprawnienia ekonomiczne nie mogą być w każdej chwili na rozkaz z zewnątrz cofnięte. Musi istnieć pewność nie tylko, że wszystkie towary dzisiaj przechodzą przez port gdański, lecz że będą mogły też być przewożone jutro na tych samych warunkach. Z tego stanowiska oceniać trzeba zarówno protokół polsko-gdański o wykorzystaniu portu gdańskiego z dnia 18 września 1933 r. jak i układ z dnia 5 stycznia 1937 r., uzupełniający poprzednie porozumienie i przedłużający je do dnia 31 grudnia 1939 roku.

Początkiem swoim powyższe umowy sięgają do sporu polsko-gdańskiego przed organami Ligi Narodów. Opierając się na wyrażeniu użytym przypadkowo w decyzji Wysokiego Komisarza (full use), dotyczącym innej materii, Senat Gdański zażądał kierowania całego morskiego ruchu towarowego wyłącznie przez Gdańsk. Uruchomiony został ligowy mechanizm arbitrażowy. Eksperci, wyznaczeni przez Ligę, starali się zupełnie słusznie skierować spór na drogę pertraktacji między Polską a Gdańskiem, opartych nie na interpretacjach prawnych i analizach tekstów, lecz na przesłankach ekonomicznych. W r. 1933 Senat Gdański istotnie wyraził gotowość zaniechania bezpłodnych dla siebie sporów i w ten sposób doszła do skutku umowa z dnia 4 sierpnia 1933, dotycząca współpracy obu portów polskiego obszaru celnego. W umowie

tej przyjęta została zasada równomiernego podziału obu portów.

Dodatkowy protokół z dnia 18 września 1933 r. ustalił sposób i szczegóły wykonania tej zasady, a w szczególności listy towarów, jakie mają być kierowane do portu gdańskiego, i warunków koniecznych dla zapewnienia Gdańskowi odpowiedniego udziału w handlu zagranicznym Polski. Polska zobowiązała się do równomiernego traktowania obu portów, w szczególności pod względem komunikacyjnym, Gdańsk zaś dał pewne zapewnienia ogólnopolityczne oraz przyjął pewne warunki, dotyczące cen przeładunku. Dnia 5 stycznia 1937 r. nastąpiło przedłużenie mocy obowiązującej protokołu do dnia 31 grudnia 1939 r. i uzupełnienie go pewnymi dodatkowymi zobowiązaniami z obu stron.

Sam fakt porozumienia Polski i Gdańska w sprawie współpracy obu portów jest faktem dodatnim. Niestety jednak doświadczenie wykazało, że Gdańsk swoich gwarancji, dotyczących stworzenia odpowiednich warunków politycznych, nieodzownych dla tej kolaboracji, nie dotrzymał. Warunki te są dzisiaj znacznie gorsze, aniżeli istniały przed zawarciem umowy z dnia 4 sierpnia 1933 r.

IV

Statut Wolnego Miasta a gwarancje międzynarodowe polskiego dostępu do morza

Krzyżowanie się dwóch tendencji: chęci pozostawienia ludności gdańskiej możliwości swobodnego kulturalnego rozwoju i kierowania przez nią w pewnych granicach własnym losem, a z drugiej strony dostarczenia Polsce wolnego dostępu do morza, doprowadziło do utworzenia z Gdańska pewnego swoistego organizmu międzynarodowego.

Z natury rzeczy nasuwa się pytanie, jaki charakter prawny posiada ten twór polityczny. Czy Wolne Miasto Gdańsk ma charakter państwa, czy jest suwerennym ¹⁾? Odpowiedź na to pytanie jest trudna z tego powodu, że nie łatwo znaleźć analogię z Gdańskiem w innych stosunkach międzynarodowych. Za przyznaniem Gdańskowi charakteru państwa przemawia jedynie trudność znalezienia innego określenia z dziedziny prawa międzynarodowego. Jeśli bowiem powiedzieć, że Gdańsk jest Wolnym Miastem, to należy zaznaczyć, że jest to określenie ze stanowiska prawa międzynarodowego niejasne.

¹⁾ Poniższe uwagi są powtórzeniem wywodów autora w Académie Diplomatique Internationale w Paryżu, umieszczonych w „Dictionnaire diplomatique” i przetłumaczonych w serii „Dominium maris”, zeszyt 3 Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego.

Sposób powstania Wolnego Miasta przemawia raczej przeciwko jego charakterowi państwowemu. Wolne Miasto Gdańsk powstało na zasadzie traktatu wersalskiego, pod którym podpis jego nie istnieje. W art. 102 traktatu wersalskiego główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone zobowiązały się utworzyć z Gdańska Wolne Miasto. Ukonstytuowanie Wolnego Miasta jest więc do pewnego stopnia dziełem czterech mocarstw sprzymierzonych. Jednakże opracowanie konstytucji Wolnego Miasta zostaje powierzone przedstawicielom Wolnego Miasta w granicach przepisanych postanowieniami traktatu wersalskiego. Przeciwko charakterowi państwowemu W. Miasta zdawałaby się też przemawiać często wysuwana w Gdańsku opinia, że Gdańsk w swoim czasie został ukonstytuowany jako W. Miasto wbrew swojej własnej woli.

Traktat wersalski z góry ustanawia ograniczenia praw W. Miasta Gdańska na rzecz Polski i Ligi Narodów. Gdańsk nie jest władny usunąć tych ograniczeń, które mu są nałożone przed jego powstaniem i nie posiada kompetencji rozszerzania swoich kompetencji („Kompetenzkompetenz”), co wydaje się być zasadniczą cechą suwerenności. Ograniczenia na rzecz Polski są wprawdzie natury umownej, ale obowiązek do zawarcia tej umowy został nałożony przez traktat wersalski podpisany przez Polskę, nie podpisany przez Gdańsk. Gdańskowi brak ważnych atrybucji właściwych państwom suwerennym, jak obrona swojej niezależności, którą zastępuje gwarancja Ligi Narodów, z powierzeniem ewentualnie mandatu Polsce, i prowadzenie spraw zagranicznych, powierzone Polsce. Jednakże Gdańsk jest stroną kontraktującą w umowach międzynarodowych, jakkolwiek kontraktuje za pośrednictwem Polski, z wyjątkiem umów zawieranych bezpo-

średnio z Polską. Gdańsk może być zatem podmiotem prawa międzynarodowego. Przytaczam tych parę najważniejszych momentów, jako dowód, jak swoiste jest położenie prawne W. Miasta.

Nauka też bardzo rozmaicie zapatruje się na te sprawy. Dr Rudolf Pfeuffer i Otto Lönning uważają Gdańsk za państwo suwerenne. Prof. Makowski, prof. Ehrlich i dr Levesque odmawiają Gdańskowi charakteru państwa. Prof. Makowski przypisuje suwerenność nad Gdańskiem Państwu Polskiemu, którego stosunek do Gdańska określa jako rodzaj protektoratu administracyjnego. Dr Genowefa Levesque stoi na stanowisku, że główne mocarstwa, które według traktatu wersalskiego otrzymały suwerenność i zobowiązały się utworzyć W. Miasto, nadal ją zatrzymały. Inni autorzy mniej lub więcej wyraźnie stoją na stanowisku, iż W. Miasto Gdańsk jest państwem niesuwerennym i przyznają zwykle protektorat nad Gdańskiem Polsce (Charles de Lannoy, C. Piccioni, Fauchille, dr Bumke, dr Schätzel). Prof. Schüking i dr Wehberg ustalają stosunek Ligi Narodów do Gdańska jako stosunek protekcji i gwarancji. Prof. Redslob określa Gdańsk jako państwo o ograniczonej suwerenności, poddane suwerenności Ligi Narodów. Inni autorzy mają wątpliwości, czy Liga Narodów, nie będąc państwem, może posiadać prawa suwerenne.

Wskazałem na parę momentów, mających styczność z określeniem natury prawnej W. Miasta, żeby podkreślić swoistość konstrukcji prawnej tego tworu. Określenie charakteru prawnego Wolnego Miasta jest niewątpliwie ze stanowiska naukowego problemem bardzo ciekawym. Jednakże ze stanowiska polityki czynnej rozwiązanie tego problemu nie posiada charakteru zasadniczego. Wystar-

czy uświadomienie sobie, że W. Miasto jest tworem politycznym sui generis, zupełnie odrębnym i nie mającym precedensów na innych terytoriach. Analogie, zaczerpnięte z konstrukcji prawnych innych tworów politycznych, posiadających czy nie posiadających charakteru państwa, mało przyczyniłyby się do wyjaśnienia konkretnych zagadnień prawnych, dotyczących W. Miasta i jego stosunku do Ligi Narodów i do Polski.

Punktem wyjścia dla wyjaśnienia tych stosunków winny być tylko postanowienia traktatowe, dotyczące Gdańska, względnie wyjaśnienie sobie celów, dla których W. Miasto Gdańsk zostało stworzone, wreszcie chęć pogodzenia sprzecznych interesów i podporządkowania ich idei umocnienia pokoju.

Na podobnym stanowisku stanęła też Rada Ligi Narodów. W dn. 7 listopada 1924 r. Wysoki Komisarz Mac Donnell wydał decyzję, według której „stosunki polsko-gdańskie są stosunkami międzynarodowymi, lecz stosunki te są tak odrębnego rodzaju, iż nie da się do nich zastosować jakiegokolwiek normalnej procedury międzynarodowej, która w danym wypadku stosowaną być do nich winna” (p. I). Gdańsk w tej decyzji „jest państwem w międzynarodowym znaczeniu tego słowa i ma prawo do używania wyrażen zaznaczających fakt powyższy”. W motywach do tej decyzji Wysoki Komisarz mówi o ograniczonej egzystencji międzynarodowej W. Miasta w dziedzinie zawierania traktatów, jak również podkreśla, że uznanie Gdańska jako państwo jest „mało co więcej nad prostą formułkę grzeczności”. Pan Mac Donnell zdawał się zatem przypisywać swojej decyzji raczej charakter prestiżowy i uprzejmościowy dla W. Miasta, nie nadając jej większego znaczenia prawnego.

Rada Ligi Narodów w swojej decyzji z dnia 13 marca 1925 r., znosząc powyższą decyzję Wysokiego Komisarza, uznała określenie charakteru W. Miasta w ogóle za niepotrzebne i zadecydowała, co następuje: „co się tyczy wyrazu „państwo”, jest ono tak mało dokładne i stosowane w warunkach tak różnorodnych, że Rada nie uważa za konieczne zastanawiać się bliżej nad znaczeniem tego terminu w odniesieniu do Gdańska. Statut międzynarodowy W. Miasta jest ustalony przez traktat wersalski”.

Tak przedstawia się zagadnienie państwowości gdańskiej ze stanowiska prawnego. Jakie jest oblicze polityczne tej sprawy?

Polityka polska przeciwstawiała się długoletnim usiłowaniom Gdańska stwarzania w różnych dziedzinach faktów, które przesądziłyby sprawę na rzecz państwowego charakteru W. Miasta. Wprawdzie można by się tu było dopatrzeć pewnej sprzeczności z ogólną naszą tendencją dopomożenia do kształtowania się pewnego samodzielnego „ducha gdańskiego”. Ale istniała obawa, że zbyt szybko posuwające się usamodzielnienie Gdańska mogłoby być wykorzystane w pewnym momencie przez W. Miasto dla rozluźnienia stosunków z Państwem Polskim. Dlatego ze strony Polski zwracano pilnie uwagę, ażeby we wszystkich umowach z Gdańskiem, jak również w umowach, zawieranych w imieniu Polski i Gdańska z innymi państwami, unikać wszelkich formuł, mogących posłużyć za argument przemawiający za państwowością Gdańska. Również w formach urzędowania przedstawiciela polskiego z władzami gdańskimi zachowywane były te same środki ostrożności. Wbrew określeniu użytemu w konwencji paryskiej „przedstawiciela dyplomatycznego”, Komisarz Generalny nie uważał się nigdy za posła akredytowanego

przy Senacie, nie używał tytułu „ministra pełnomocnego”. W konferencjach z władzami gdańskimi nie dopuszczano z naszej strony zwyczaju zapraszania przedstawiciela Polski do Senatu, jak się to dziać zwykło gdzie indziej w stosunku do akredytowanych ministrów, i jak się to obecnie od lat paru praktykuje w Gdańsku.

Wobec rozwoju wypadków ostatnich lat, spór o państwowość Gdańska wydaje się anachronizmem zamierzchłych lat, mającym mało wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością. Niemiecki dyktator Gdańska nie wysuwa już postulatu państwowej samodzielności W. Miasta!

„Ograniczenia „imperium” Gdańska na rzecz Polski rozpatrywaliśmy w II rozdziale naszej pracy. Ograniczenia prawno-polityczne Gdańska na rzecz Ligi Narodów mają swoje źródło w art. art. 102 i 103 traktatu wersalskiego. Wolne Miasto postawione zostało pod ochronę Ligi Narodów. Konstytucja gdańska została opracowana w porozumieniu z Ligą Narodów i jej przedstawicielem Wysokim Komisarzem i znajduje się pod gwarancją Ligi. Do projektu opracowanego w Gdańsku Liga wprowadziła ze swojej inicjatywy cały szereg zmian. Mianowicie Liga zbadała, czy konstytucja nie „zawiera zarodków mogących spowodować nieład, wadliwą administrację, anarchię lub nieposzanowanie umów międzynarodowych”, i wprowadziła ze swojej inicjatywy zmiany, względnie komentarze. Zmiany te dotyczyły między innymi praw Polski, co do prowadzenia spraw zagranicznych i używania języka polskiego przez ludność polską. Dalej Rada uchwaliła obowiązek udzielania informacji o życiu wewnątrzno - politycznym Gdańska. Konstytucja gdańska, jej wykonanie i jej gwarancja przez Ligę Narodów stanowi obok konwencji paryskiej, z którą jednocześnie weszła w życie, jedno z pod-

stawowych praw polskich w Gdańsku. Najdrobniejsze nawet zmiany konstytucji aż do niedawna musiały być akceptowane i zatwierdzane przez Radę Ligi. Posiada ona prawo kontroli nad życiem wewnętrznopolitycznym Gdańska. Do konstytucji gdańskiej wprowadzony został w art. 42 przepis, zobowiązujący Senat W. Miasta do udzielania na żądanie w każdej chwili wszelkich wyjaśnień Lidze Narodów w sprawach politycznych W. Miasta. Ludność posiada możliwość składania petycji na ręce Wysokiego Komisarza. Wysoki Komisarz składa Lidze Narodów periodyczne sprawozdania o sytuacji w Gdańsku, na zasadzie swoich obserwacji i informacji, których ma prawo zażądać od władz gdańskich. Odrębny charakter posiadają kompetencje Wysokiego Komisarza jako arbitra pierwszej instancji wszelkich sporów między Polską i W. Miastem.

Trzeba zatem pamiętać, że dostęp Polski do morza oparty jest nie tylko na zagwarantowanych umownie Polsce pewnych prawach administracyjnych, politycznych czy gospodarczych. Podobne prawa mogłyby były być bowiem udzielone także na terytorium przynależnym do Rzeszy Niemieckiej. Oddzielenie Gdańska od Niemiec byłoby zbędne. Główna gwarancja utrzymania i wykonania tych praw polega na samym ustroju prawno-politycznym W. Miasta, na uniezależnieniu go od wpływów Rzeszy Niemieckiej i stworzeniu odrębnego organizmu poddanego kontroli międzynarodowej.

A zatem statut W. Miasta, jego konstytucja, zatwierdzona przez Ligę Narodów, zawarte w niej prawa i wolności obywateli, stosunek Gdańska do Ligi Narodów i uprawnienia tej ostatniej do kontroli życia wewnętrznopolitycznego Gdańska, są najważniejszą podstawą polskiego dostępu

do morza i polskich praw w Gdańsku. Chęć rozróżniania praw polskich od praw Ligi Narodów, rozróżniania konstytucji gdańskiej od praw polskich, przyznanych w umowach, wskazuje na zupełne niezrozumienie ustroju prawno-politycznego Gdańska, celów i motywów stworzenia W. Miasta i prowadzić może w prostej drodze do przyłączenia terytorium Gdańska do Rzeszy Niemieckiej. Bo jeżeli nie ma być niezależnego od Rzeszy politycznego bytu w Gdańsku, jeżeli nie ma być gwarancji międzynarodowych, wpływu i kontroli nad życiem wewnątrzno-politycznym w Gdańsku, to jakie byłyby jeszcze powody utrzymywania przy życiu odrębnego od Rzeszy Niemieckiej tworu politycznego? Na czym ta odrębność polityczna miałaby zresztą polegać poza pustą formą?

Desinteressement sprawami wewnętrznymi W. Miasta byłoby nie tylko sprzeczne z interesami Polski, ale z podstawowymi założeniami traktatu wersalskiego.

V

Spory i porozumienia polsko-gdańskie

Głęboko wnikając we wszystkie dziedziny naszej administracji, naszego życia państwowego, problemat polsko-gdański wysuwał cały szereg spraw pozornie drobnych, ale pomimo tego dla nas niezmiernie ważnych, wymagających szczególnie w pierwszych czasach istnienia Wolnego Miasta wyjaśnienia, załatwienia i rozstrzygnięcia. Stan taki powodował konieczność zawarcia szeregu umów i porozumień pomiędzy Wolnym Miastem a Rzeczpospolitą. Zawarto przede wszystkim w wykonaniu art. 104 traktatu wersalskiego w dn. 9 listopada 1920 r. tzw. „konwencję paryską”, która w swoim tekście uwzględnić już musiała zmiany traktatu wersalskiego, narzucone nam w Spaa 11 lipca 1920 r.

Świadomość głębokiej i zasadniczej różnicy, istniejącej między tymi dwoma aktami, a wymuszonej na Polsce w Spaa w chwili najazdu bolszewickiego, w zamian za obietnicę poparcia naszych wysiłków obronnych, pozostała zawsze w opinii polskiej i utrudniła niezmiernie normalny rozwój stosunków. Poczucie doznanej niesprawiedliwości wywoływało łatwo zrozumiałą reakcję i żądanie opinii polskiej powrotu do postanowień traktatu wersalskiego. Z tego też punktu widzenia oceniane były

często dalsze akty prawne polsko-gdańskie. Mierzono je miarą nie zwężonych w Spaa uprawnień Rzeczypospolitej, ale porównywano do szerszych klauzul wersalskich. Wysłunięta była nawet przez naszych prawników teza, że konwencja paryska nie obowiązuje w tych punktach, w których różni się od traktatu wersalskiego. O ile konwencja paryska stanowi istotnie poważne odstępstwo od traktatu wersalskiego, to wypowiedane czasem opinie, że następne akty prawne, umowy i decyzje stanowiły stałe zwężanie naszych uprawnień w Gdańsku, nie odpowiadają rzeczywistości. Nie znajdują one już pełnego uzasadnienia przy ocenie następnej umowy polsko-gdańskiej o podstawowym znaczeniu, jaką była tzw. umowa warszawska, zawarta w dn. 24 października 1921 r. przez Leona Plucińskiego.

Za tymi dwiema umowami nastąpił cały długi szereg porozumień polsko-gdańskich, decyzji Wysokiego Komisarza, uchwał Rady Ligi Narodów i Trybunału Międzynarodowego w Hadze. Zbiór dokumentów urzędowych polsko-gdańskich podaje nam teksty około 450 podobnych aktów prawnych, aż do końca 1930 r. Prawie każdy z nich był wynikiem długotrwałych negocjacji zarówno z Gdańskiem jak z organami Ligi Narodów. W tym okresie kilkadziesiąt spraw gdańskich było przedmiotem sporu przy stole Rady Ligi. W obronę spraw polskich w Gdańsku włożono ze strony urzędów polskich ogrom pracy i wysiłku.

Nie ulega wątpliwości, że skomplikowana konstrukcja prawno-administracyjna wymagała w pierwszych latach długiego szeregu rozstrzygnięć. Ale jest także pewne, że motywem wielu sporów nie była chęć pokonania trudności administracyjnych, ale realizacja programu, wysu-

niętego od pierwszej chwili przez Rzeszę Niemiecką: „próba uczynienia Gdańska Wolnym Miastem... prowadziaby do gwałtownego oporu i trwałego stanu wojennego na Wschodzie”.

Nie była to, jak się zdawało nieuświadomionym, walka z małym Gdańskiem, ale ciężkie zmagania się o Gdańsk i Pomorze ze stojącą za nim Rzeszą Niemiecką, która udzielała międzynarodowego poparcia gdańskim żywiołom, przeciwnym współpracy z Polską. Strona polityczna tej walki była trudna i skomplikowana. Stałe obciążenie polskiej polityki międzynarodowej sporami polsko-gdańskimi było dla ogólnych interesów Rzeczypospolitej oczywiście szkodliwe. Wymagało ono też niemałego samozaparcia ze strony naszego kierownictwa spraw zagranicznych, które narażone było na ciągłe ryzyko przegrania tej czy innej sprawy na pełnym głośnego rezonansu w całej opinii światowej i krajowej terenie genewskim. Prasa niemiecka w ciągłej walce z polityką polską oczywiście nie ułatwiała jej zadania, ale starała się przedstawiać ostateczne wyniki sporów polsko-gdańskich w sposób dla nas niekorzystny, aby zachęcać czynniki gdańskie do dalszego wytaczania sporów na terenie międzynarodowym.

Z drugiej strony każda ze spraw polsko-gdańskich wydawała się sama w sobie często dosyć drobna, w szczególności na szerokim terenie międzynarodowym. Posądzano tam nie tylko Gdańsk, ale czasami i Polskę o warcholstwo. Również i nasi politycy—ci mianowicie, którzy po porozumieniu polsko-niemieckim ujeli sprawę gdańską w swoje ręce — uważali wówczas walki o nasze prawa w Gdańsku za pozbawione szerszego gestu i umiejętności jednorazowego załatwienia całej sprawy. Obronie naszych uprawnień w Gdańsku zarzucali oni zbytnią drobiazgowość,

którą określili nawet obrazowym wyrażeniem „kałapuczenia”. Tymczasem dla naszych interesów w Gdańsku i dla sprawnego działania naszej administracji były to często sprawy pierwszorzędnej wagi. Wypośrodkowanie właściwej linii między ogólnymi interesami polskiej polityki zagranicznej, dążącej oczywiście do wykazania stopniowej stabilizacji naszych stosunków na wszystkich odcinkach, a zatem także i w Gdańsku, a wymogami naszej polityki gospodarczej i administracyjnej na miejscu, było jednym z wielkich i delikatnych zadań naszej polityki gdańskiej.

Były robione usiłowania odciążenia mechanizmu międzynarodowego od spraw mniejszej wagi, z pozostawieniem mu tylko problemów istotnie zasadniczych. Według art. 39 konwencji paryskiej wszystkie spory polsko-gdańskie rozstrzyga w pierwszej instancji Wysoki Komisarz, a stronom zawsze przysługuje prawo apelu. Próby rozróżnienia spraw mniej i bardziej ważnych nie doprowadziły do uzgodnienia stanowiska. Rada Ligi Narodów zdecydowała się jedynie w dniu 11 czerwca 1925 r. ustanowić pewien tryb proceduralny załatwienia spraw. Jako pewną próbę odciążenia Ligi Narodów od nadmiaru spraw spornych, wprowadzono wtedy prawo Wysokiego Komisarza zasięgania przed decyzją opinii ekspertów. Ponieważ eksperci byli wyznaczani przez Sekretarza Generalnego Ligi z łona różnych organizacji i komisji ligowych, ekspertyza zwykle przesądzała w znacznym stopniu zarówno decyzję Wysokiego Komisarza, jak przypuszczalną decyzję Rady Ligi i o tyle mogła zniechęcać strony do wnoszenia rekursów. Metoda ta tylko w niewielkim stopniu potrafiła odciążyć Radę Ligi od spraw spornych, które przybierały tu zawsze charakter nie kwestii technicznych, ale sporów politycznych.

Istotnego i głębszego uspokojenia w stosunkach polsko-gdańskich można się było jednak spodziewać tylko na innej płaszczyźnie niż usiłowania formalno-proceduralne zażegnywania sporów. Przedsięwzięto w Gdańsku próbę współpracy z tymi elementami, które upatrują swoją przyszłość nie w jątrzeniu stosunków z Polską, ale w spokojnym z nią współżyciu, w szczególności na polu gospodarczym. Istniały i istnieją w Gdańsku elementy, bliżej związane z interesami Gdańska, posiadające pewien patriotyzm lokalny i przekonanie, że nie przestają oni być dobrymi Niemcami, służąc w pierwszej linii Wolnemu Miastu. Mylą się oczywiście ci, którzy upatrują podstawę do porozumienia ludności gdańskiej z Polską w wielkiej liczbie nazwisk polskich na szyldach sklepów lub wolnych zawodów. To są już tylko wspomnienia historyczne, nie mające nic wspólnego z dzisiejszym życiem realnym. Tak samo pamięć mniej lub więcej zgodnej współpracy dawnego Gdańska z Polską, poparta licznymi pamiątkami historycznymi polskimi, skrzętnie obecnie przez władze gdańskie usuwanymi, na dzisiejszy Gdańsk mały ma wpływ i niewielkie znaczenie.

Natomiast istnieje pewna różnica światopoglądu politycznego między mieszkańcami Gdańska, upatrującymi swój interes jedynie w służeniu taktyczno-politycznym interesom Berlina, a prawdziwymi gdańszczanami, pragnącymi bronić przede wszystkim spraw związanych z losem Wolnego Miasta. Do pierwszej kategorii należy ludność napływowa, urzędnicy i emeryci, związani węzłami finansowymi z Rzeszą i całkowicie od niej zależni. Natomiast sfery gospodarcze i robotnicze nie zawsze chętnie na to patrzyły, że podsycane przez Rząd Rzeszy spory polityczne utrudniały zgodne współżycie Gdańska z Polską i nara-

żały na poważny szwank prawdziwe interesy Wolnego Miasta. Niejednokrotnie więc przeciwstawiały się one polityce Berlina i inaugurowały politykę prawdziwie gdańską. Wysuwały zasadę współpracy polsko-gdańskiej, podkreślając jednocześnie konieczność utrzymania kultury niemieckiej. Takie prądy wzmacniały się w okresach, kiedy w Gdańsku i Rzeszy przy władzy były odmienne partie polityczne, hołdujące innym światopoglądom i celom. Najbardziej skłonne były do porozumienia z Polską ugrupowania liberalne i socjalni demokraci. Natomiast centrum katolickie, a w jeszcze większej mierze niemieccy nacjonaści wszelkimi sposobami zwalczali te tendencje, oskarżając tamtych o zdradę interesów narodu niemieckiego.

Nie było środka, którego nie chwyciłyby się skrajne żywioły nacjonalistyczne, żeby przeszkodzić zbliżeniu gdańskich kół gospodarczych i robotniczych z Polską. Szczególną rolę odegrał w swoim czasie sfalszowany w tym celu (prawdopodobnie przez wydział prasowy Senatu) rzekomy tajny memoriał polski, w którym polska polityka porozumienia z Gdańskiem umotywowana była zamiarem tym szybszej i skuteczniejszej polonizacji Wolnego Miasta i przyłączenia go do Polski. Był on zestawiony z odpowiednio dobranych przemówień polskich i artykułów w prasie, uzupełnionych złośliwie własnymi kombinacjami autora. Memoriał ten, przypisywany w Gdańsku jednemu z urzędników Komisariatu Generalnego, uzyskał w Wolnym Mieście szeroki rozgłos i przyczynił się do utrudnienia porozumienia, i jest jednym z dowodów, jak wielkie znaczenie skrajne żywioły nacjonalistyczne przypisywały idei i niebezpieczeństwu trwałego porozumienia Polski z Gdańskiem.

Trzeba przyznać, że i ze strony polskiej opinii publicznej próby porozumienia nie zawsze napotykały na zrozumienie i poparcie. Próby polubownego załatwienia spraw uważane były za objaw słabości. Rozróżnianie między związanymi z Gdańskiem sferami gospodarczymi i robotniczymi a rządzonym z Berlina środowiskiem napływowych urzędników i znacznej części inteligencji, było traktowane ze sceptycyzmem i za mało trafiało do wyobraźni szerokiej publiczności. Wysuwano zarzuty, że socjaliści i liberałowie są takimi samymi Niemcami, jak inni gdańszczanie, a nawet jeszcze bardziej niebezpiecznymi, bo ukrywają swoje istotne uczucia i zamierzenia. Z powodu przeszkód, wysuwanych z obu stron, rządy centrowo-lewicowe w Gdańsku utrzymywały się krótko. Próba stworzenia w Polsce życzliwej atmosfery dla interesów Gdańska, jego portu i potrzeb gospodarczych i kulturalnych, czyniło w Polsce zbyt słabe postępy, żeby odegrać mogło decydującą rolę w rozwoju stosunków polsko-gdańskich. Starania łagodzenia i zacieśniania stosunków polsko-gdańskich były wówczas krytykowane jako oznaka słabości przez te same czynniki, które w ostatnich latach prowadzą politykę aż nadto uступliwą i to nie wobec Wolnego Miasta i ludności z nim związanej, ale na rzecz Rzeszy Niemieckiej i postulatów politycznych, przez nią wysuwanych. Po krótkich przerwach liberalnych rządów gdańskich powracali zatem nacjonaliści, a z nimi spory i trudności polityczne.

Patrząc retrospektywnie na ten okres polityki polsko-gdańskiej, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek jesteśmy zdania, że była ona słuszna i właściwa. Nie polegała na szukaniu drobnych taktycznych sukcesów, ale starała się stworzyć na długi okres czasu linię rozwojową, która mogła do-

prorowadzić do istotnego zacieśnienia drogą pokojową węzłów między Polską a Gdańskiem. Jeżeli chce się jej zarzuć słabość, to szukać by należało tej słabości raczej w przeprowadzaniu tej polityki w stosunku do polskiej opinii publicznej, aniżeli w posunięciach na zewnątrz. Została ona podkopana i uniemożliwiona przede wszystkim przez czynniki nie odpowiedzialne przed nikim za swoje posunięcia. Osoby obeznane z tym, co się działo w Gdańsku, wiedzą, że przez szereg lat największy posłuch u centralnych czynników polskich, decydujących w sprawach gdańskich, miało dwóch ludzi, z których jeden okazał się zwykłym oszustem ze sfałszowanymi papierami, wyrzucenym po paru latach ze służby bez praw do emerytury, a drugi został niedawno wreszcie pozbawiony wszelkiego wpływu na sprawy polityczne i społeczne w Gdańsku. O jednym i o drugim donosiły gazety polskie.

Były zatem w historii polsko-gdańskiej aż do roku 1933 okresy otwartej walki, jak i próby porozumienia ze sferami W. Miasta. W całym tym okresie nie było tylko ze strony polskiej żadnej próby ani chęci rozmawiania o Gdańsku z Berlinem. Można też z całą pewnością twierdzić, że — aż do czasu utrwalenia w Rzeszy reżimu narodowo-socjalistycznego — nie istniała możność porozumienia w tych sprawach.

Ze stanowiska prawno-politycznego taka teza polska była też bezwzględnie słuszna. Rzesza Niemiecka w Gdańsku nie korzystała z żadnych praw i przywilejów i jest postawiona w Gdańsku na prawach obcego państwa. Rzesza jest tam reprezentowana przez Konsula Generalnego podobnie jak inne rządy. Po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów uzyskała ona prawo mieszania się do spraw gdańskich jedynie na prawach innych członków Rady

Ligi. Wykorzystała też szeroko to prawo. Przedstawiciel Niemiec w Lidze Narodów, Gustaw Stresemann, tłumaczył oficjalnie swoje zainteresowanie sprawami W. Miasta łącznością kulturalną Niemiec z obywatelami gdańskimi. Ale i na terenie genewskim rozmowy z Niemcami o Gdańsku poza stołem Rady Ligi nie były prowadzone.

Istotny, aczkolwiek nieformalny i nieoficjalny, ukryty wpływ Berlina na politykę gdańską, a w szczególności na postępowanie Senatu Gdańskiego i zależnych od Rzeszy urzędników, był oczywiście zawsze znaczny.

VI

Porozumienie polsko - niemieckie

Radykalną zmianę w stosunkach polsko-gdańskich pociągnęło za sobą porozumienie polsko-niemieckie z dnia 26 stycznia 1934 r. Było to jedno z ostatnich posunięć Marszałka Piłsudskiego, które dało w ręce dyplomacji polskiej nowe możliwości. Dla Polski znaczenie tego układu polegało przede wszystkim na odciążeniu naszej polityki od ciągłych na wszystkich odcinkach sporów z Niemcami, osłabiających nas na terenie międzynarodowym. Polska uzyskiwała swobodę ruchu i możliwość szerszej akcji we wszystkich innych swoich kwestiach. Oznaczało to wzmocnienie stanowiska Polski na terenie zagranicy. Zawarcie układu zostało ułatwione przez fakt wystąpienia w owym właśnie okresie Niemiec z Ligi Narodów. W tych warunkach Rząd Rzeszy miałby utrudnioną akcję na terenie genewskim i był skłonny zrezygnować z tego instrumentu swojej polityki, z którego tak obficie korzystał w poprzednim okresie przeciwko rzekomemu imperializmowi Rzeczypospolitej Polskiej. Nie umniejsza to jednak znaczenia samego faktu, zarówno dla Polski jak i dla pokoju europejskiego. Korzyści, stąd wynikające dla polityki Rzeszy, mogą nam być w tym zestawieniu i przy opracowaniu naszego tematu obojętne. Nie ma też za-

sadniczego znaczenia odpowiedź na pytanie, z czyjej inicjatywy porozumienie doszło do skutku: polskiej czy niemieckiej. Wielkie znaczenie samego aktu dla Polski pozostaje w każdym razie bezsporne.

Należało natomiast sobie uświadomić, że ugoda polsko-niemiecka — zresztą tylko na ograniczony okres czasu zawarta — nie była na żadnym terenie, a w szczególności w Gdańsku końcem walki. Sprzeczne interesy między dwoma narodami nie mogą być niestety jednym, nawet najważniejszym aktem politycznym usunięte. Jak się wkrótce okazało, polityka niemiecka zmieniła tylko formy walki i przeniosła ją na inną płaszczyznę. Przypuszczenia i oświadczenia niektórych naszych polityków z tej doby grzeszyły jednostronnością i nieznajomością terenu międzynarodowego. Nie tylko powtarzali oni, że wszelkie sprawy między Polską a Niemcami zostały definitywnie załatwione, ale wysuwali niezwykłą tezę, że zasadniczej i istotnej kolizji interesów między Niemcami a Polską nigdy w historii dziejów od czasów bitwy pod Grunwaldem nie było! Spór o Pomorze przypisywali tylko klasowym interesom i roszczeniom junkrów pruskich.

Uważna obserwacja rozwoju stosunków w Gdańsku już od pierwszej chwili po zawarciu porozumienia wskazywała, że walka na tym terenie trwa bez przerwy dalej. Przede wszystkim należy stwierdzić, że, z wyjątkiem jednej drobnej sprawy, żadna ze spraw spornych polsko-gdańskich nie została załatwiona. Były one tylko odroczone i procedura arbitrażowa została wstrzymana. W chwili zawierania układu polsko-niemieckiego przed instancjami Ligi Narodów znajdowało się 18 spraw spornych. Z powodu załatwienia jednej z nich liczba ich w r. 1935 wynosiła 17. 21 kwietnia 1936 r. Rząd Polski wniósł do

Wysokiego Komisarza skargę, dotyczącą odszkodowania emerytowanych urzędników kolejowych. Liczba spraw znajdujących się przed instancjami Ligi Narodów wynosi więc znowu 18 (por. raport Wysokiego Komisarza do Ligi Narodów z dn. 12 września 1936 r.). Istnieje zatem niebezpieczeństwo, że, w razie np. powrotu Niemiec do Ligi Narodów lub innego powodu zmiany kursu polityki niemieckiej, nagromadzony materiał sporny może dać powód do wzmożonej akcji procesowej na terenie międzynarodowym. Niezałatwienie niektórych spraw wywołuje też szereg trudności dla naszej administracji państwowej.

Na zasadzie trzyletniej praktyki oraz częstych obustronnych oświadczeń można by wywnioskować, że istnieje porozumienie polsko-niemieckie w sprawach gdańskich, którego linie zasadnicze dają się z łatwością ustalić:

1) Gdańsk stopniowo likwiduje uprawnienia Ligi Narodów, wynikające z protektoratu nad Gdańskiem i z gwarancji konstytucji gdańskiej. Jeżeli Polska zajmuje się tą sprawą, to jedynie w charakterze pośrednika między Gdańskiem a Ligą Narodów na zasadzie udzielonego jej przez Radę Ligi mandatu (por. np. komunikat w Gazecie Polskiej z dn. 28 stycznia 1937 r.). Ze stanowiska swoich interesów Polska okazuje w tej sprawie obojętność.

2) Polska wykazuje desinteressement rozwojem wewnętrzno-politycznym stosunków w Gdańsku i nie sprzeciwia się partyjno-politycznemu „anschlusowi” Gdańska do Niemiec.

3) Prawa Polski w Gdańsku mają być na zasadzie obustronnych oświadczeń uszanowane.

4) Statut W. Miasta pozostaje nienaruszony.

Przytoczone cztery tezy są sprzeczne jedna z drugą, nie tworzą harmonizującej się całości, ale doprowadzają

do zupełnego pomieszania pojęć i zaciemnienia rzeczywistości.

Senat Gdański wielokrotnie oświadczał, że „nie chodzi mu o zmianę statutu W. Miasta, ale tylko o to, żeby Wysoki Komisarz nie miał prawa mieszać się do spraw wewnętrznych Gdańska, które aroguje sobie w ostatnim półroczu”. Jednakże statut W. Miasta nie pozostaje bez zmiany, jeżeli najważniejsza jego podstawa, jaką jest kontrola i gwarancja Ligi Narodów, zostaje naruszona. To uprawnienie Wysokiego Komisarza wbrew oświadczeniom obecnego Senatu istnieje nie tylko od pewnego czasu, ale od samego istnienia Gdańska, i jest zagwarantowane gdańską konstytucją. Wszak nie jakieś drobniejsze przepisy konstytucyjne, ale prawa Polski i gwarancje Ligi Narodów są dwoma filarami, na których wspiera się statut W. Miasta. Nie dodatkowe pochodne umowy czy decyzje Ligi Narodów są w ten sposób naruszone, ale podstawowy art. 103 traktatu wersalskiego. Jego sens i znaczenie określiła Liga w sposób następujący: „Postanowienie traktatu wersalskiego, według którego konstytucja W. Miasta będzie zagwarantowana przez Ligę Narodów, znaczy: 1) że ta konstytucja winna podlegać zatwierdzeniu Ligi Narodów, 2) że konstytucja ta nie może być zmieniona bez upoważnienia Ligi Narodów i 3) że życie konstytucyjne W. Miasta Gdańska winno się zastosować do przepisów tej konstytucji. Oczywiście gwarancja konstytucji i opieka Ligi są ściśle związane z sobą. Zasadniczą myślą jest, że W. Miasto winno tworzyć w ustroju międzynarodowym Europy organizm, który winien być broniący przeciw wszelkiej ingerencji ze strony jakiegokolwiek kraju i który winien posiadać własny byt i który, samo przez się rozumie się, winien mieć w poszanowaniu

przepisy traktatu wersalskiego, prawa, które ten traktat udzielił Polsce” (por. Raport hr. Ishiego, zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów z dnia 17 listopada 1920 r.).

Warunki, w ten sposób na początku istnienia W. Miasta określone, od półtora roku nie są wypełniane. Wydaje się ustawy sprzeczne z konstytucją. Uwagi Wysokiego Komisarza nie tylko nie znajdują uwzględnienia, lecz nawet poddaje się w wątpliwość prawo Ligi Narodów mieszania się do spraw konstytucji W. Miasta. Podkopana została zasada utrzymania własnego bytu Gdańska, która była podstawą i przyczyną utworzenia W. Miasta. Ingerencja „obcych czynników” przyjęła charakter i rozmiary nie tylko naruszające statut W. Miasta, ale unicestwiający wszelką niezależność polityczną i gospodarczą Gdańska. Czynniki te stworzyły sobie stopniowo na terytorium W. Miasta legalną bazę istnienia i działania i przyjęły w ten sposób charakter nie obcych, ale wewnętrznych czynników gdańskich.

Prawa Polski, o których mowa w trzeciej z przytoczonych przez nas tez, nie mogą pozostać nienaruszone, jeżeli najważniejsza i podstawowa ich sankcja, jaką jest gwarancja Ligi Narodów, zostaje odrzucona. Liga Narodów nie ma w Gdańsku innych bezpośrednich interesów, aniżeli te, które zostały ustanowione dla ochrony praw i interesów Polski. Ludziom myślącym na krótką metę mogło się wydawać, że skasowanie tej gwarancji miałoby dla Polski dodatnie znaczenie w okresie, kiedy Liga Narodów broniła Gdańsk przed możliwością rozszerzania wpływów Polski. Gdańsk aż do niedawna posługiwał się stale i ciągle Ligą Narodów dla ochrony swoich praw przed rzekomym imperializmem polskim. Odrzuca zaś te gwarancje w okresie,

kiedy uważa wpływy niemieckie w Gdańsku za dostatecznie ugruntowane.

Rozróżnianie przez dyplomację polską praw Polski od praw Ligi, twierdzenie, że Liga sama winna bronić swojego prestiżu w Gdańsku i że Polska tymi sprawami mało się interesuje, szkodzi przede wszystkim interesom nie Ligi, lecz Polski. Oczywiście ogólny prestiż Ligi na rozwoju wypadków w Gdańsku cierpi, ale bardziej cierpią interesy Polski.

Interesów tych nie można też uważać za nienaruszone, jeżeli punkt ciężkości polityki gdańskiej, jeżeli dyspozycja i decyzja we wszystkich sprawach gdańskich, nie wyłączając gospodarczych, przeniosły się za pośrednictwem partii narodowo-socjalistycznej do Berlina.

Tak wąskiej interpretacji naszych uprawnień i zainteresowań w Gdańsku, jaką nadajemy im obecnie, ogłaszając nasze desinteressement sprawami wewnętrznymi W. Miasta, nigdy i nigdzie dotychczas jeszcze nie dawano, ani w Genewie, ani w Warszawie, ani nawet w Gdańsku.

Polskie prawo dostępu do morza wymaga nie tylko, żeby w danej chwili administracja polska mogła tam wykonywać swoje czynności i żeby towary polskie tranzytowały bez przeszkód, ale — jak uchwaliła Rada Ligi na posiedzeniu z dnia 17 listopada 1920 r. — żeby Gdańsk „tworzył w ustroju międzynarodowym Europy organizm, który winien być broniony przeciw wszelkiej ingerencji ze strony jakiegokolwiek kraju i który winien posiadać własny byt”, gwarantujący, że jutro nasze połączenia z morzem bez najmniejszego wysiłku wojskowego, a nawet politycznego, a jedynie w konsekwencji stworzonego już uprzednio stanu faktycznego nie mogą w jednej chwili na rozkaz Berlina być wstrzymane.

Zapewnienie o nienaruszalności naszych praw przypomina w tych warunkach określenie Goethego: „Der Name ist Schall und Rauch”. Podobne słowa — to tylko pusty dźwięk i dym... zakrywający smutną prawdę.

ANSCHLUSS POLITYCZNY

Stosunek prawno-polityczny Gdańska do Rzeszy Niemieckiej nie uległ formalnie żadnej zmianie po objęciu władzy przez obóz narodowo - socjalistyczny. Gdańsk jest prawnie dla Niemiec nadal terytorium obcym. Rzesza, podobnie jak inne państwa, reprezentowana jest jak dawniej przez Konsula Generalnego. Natomiast Gdańsk włączony został w organizację partyjno-polityczną Rzeszy.

Nastąpił Anschluss partyjno - polityczny. Placówki partyjne gdańskie są tylko niższą instancją odpowiednich placówek niemieckich. Gdańsk jest w organizacji partyjnej „prowincją” niemiecką (Gau). Na czele tej prowincji stoi jej szef (Gauleiter). Jest nim od dłuższego czasu obywatel i urzędnik Rzeszy Niemieckiej p. Forster.

Partia narodowo - socjalistyczna przyjmuje na wzór niemiecki z każdym dniem coraz bardziej charakter jedyne go stronnictwa, uprawnionego do istnienia, czyli monopartii. Wszystkie stanowiska w Senacie i innych urządach zostają stopniowo obsadzone wyłącznie przez narodowo - socjalistów. Zarówno członkowie Senatu jak i narodowo - socjalistyczni członkowie Volkstagu, czyli Sejmu Gdańskiego, posiadający tam absolutną większość, zobowiązani są do składania przysięgi na bezwzględną wierność i posłuszeństwo partii i Führerowi (por. dokumenty Ligi Narodów z dnia 10 stycznia 1936 roku 19.1936. VII.).

Zasadą i podstawą ustroju narodowo - socjalistycznego jest zlanie organizacji państwowej i partyjnej i absolutna symbioza między państwem a partią. Linia demarkacyjna między nimi byłaby niemożliwa do przeprowadzenia, a właściwie w ogóle nie istnieje. Nie ma żadnych funkcji państwowych, które nie byłyby opanowane przez narodowy socjalizm. Poza nim nie ma miejsca na życie i funkcje państwa.

Jako zakończenie i ukoronowanie zupełnego zlania zadań państwa i partii uważany jest w Gdańsku kongres narodowo - socjalistyczny, jaki miał tam miejsce w dniu 4 października 1936 r. Na kongresie tym p. Forster złożył oświadczenia, dotyczące nowego ustroju, istniejącego w Gdańsku (por. Danziger Vorposten z dn. 5 października 1936 r.) Wg tych wyjaśnień partia i państwo stanowią nierozrwalną jedność („unzertrennliche Einheit”). Stosunek między szefem partii a pierwszym przedstawicielem państwa jest tak ścisły, że w ważnych sprawach nic nie może się stać bez wspólnego porozumienia. Wszyscy Niemcy (tzn. gdańszczanie) mają zrozumieć, że w sprawach politycznych jedynie tylko partia nadaje ton i jest fundamentem światopoglądu państwowego. Partia jest wychowawcą narodu i przygotowuje w narodzie duchowo wszystkie ważne prawa, rozporządzenia i działania. Za jakikolwiek błąd, popełniony przez państwo, nikt nie będzie w pierwszym rzędzie winił państwa, ale partię narodowo - socjalistyczną. Byłoby np. niedopuszczalne, żeby państwo postanowiło w Gdańsku podniesienie jakichkolwiek cen bez uprzedniego zapytania partii itd.

Z faktu symbiozy organizacji państwowej i partyjnej, zarówno w Gdańsku jak i w Rzeszy Niemieckiej, oraz z włączenia gdańskiej organizacji partyjnej do organizacji

partyjnej Rzeszy wynika zatem faktyczne podporządkowanie nie tylko działalności partyjnej, ale i państwowej gdańskiej — Rzeszy Niemieckiej. Senat i jego Prezydent, którym jest obecnie p. Greiser, poddany jest w ten sposób rozkazom „Szefa Prowincji” i, jak wyraża się Wysoki Komisarz Ligi Narodów w raporcie z dn. 12 września 1936 r., „bardzo wysoko stawia swój obowiązek wierności i posłuszeństwa partii”.

Senat jest tylko jeszcze na zewnątrz w stosunku do Polski i do Ligi Narodów najwyższą władzą reprezentującą Gdańsk. Na wewnątrz jest to już de facto tylko zwykły urząd administracyjny, podporządkowany Gauleiterowi. Znalazło to swój wyraz oficjalny np. w przyjęciach noworocznych na 1 stycznia 1937 r. Cały Senat in corpore, z Prezydentem Senatu na czele, składał hołd i życzenia p. Forsterowi, który go jako władza zwierzchnia nawet nie rewizytował. Natomiast przedstawiciele Polski, Prezydent Rady Portu i konsulowie wymieniają jeszcze wizytę z Prezydentem Senatu. Pan Forster zaczyna zatem powoli przybierać charakter nie tylko Szefa „prowincji partyjnej”, ale mianowanego z ramienia Rzeszy zwierzchnika Senatu Gdańskiego.

Pan Forster stwierdza jasno: „Ja sam Szef Prowincji nie jestem odpowiedzialny wobec nikogo, jak tylko wobec Führera” (tj. dyktatora Niemiec, por. np. mowy Forstera wg Danziger Vorposten z dn. 20 lipca 1936 r.). „Spełnimy naszą misję i zrobimy, co trzeba, ażeby nasz Gdańsk, który był niemiecki dotychczas, był nim na zawsze i aby został wierny Führerowi” — mówi on w tejże mowie. Nie są to wyjątki z jakichś specjalnych mów, odpowiednio dobrane, ale dokładny obraz legalnej i niekwestionowanej przez Polskę sytuacji politycznej w Wolnym Mieście.

Sądy w podobny sposób utraciły swoją niezależność, jak prawodawstwo i administracja. Do orzecznictwa sądowego wprowadzono pojęcia „poczucia narodowego” i „interesu ogólnego”, które mają znaczenie ponad prawem. Jak w tych warunkach wyglądają interesy polskich obywateli i polskich urzędów (np. procesy Dyrekcji Polskiej Kolei Państwowej z b. urzędnikami narodowości gdańskiej) poddane gdańskiemu orzecznictwu!

W dziedzinie prawodawstwa, sądownictwa i administracji państwowej łańcuch łączący Gdańsk z Niemcami jest już prawie kompletnie związany i wykończony. Nie brakuje w nim wielu ogniw. Wykonywanie woli i rozkazu wyższej instancji odbywa się bez tarć i wahania.

Ustrój totalny nie ograniczył się jednakże do zupełnego opanowania gdańskiego aparatu państwowego. Objął on też prawie całkowicie życie społeczne i prywatno - gospodarcze.

Tam, gdzie panuje ustrój liberalny, życie gospodarcze, o ile tylko nie przekracza przepisów prawa, rozwijać się może niezależnie od organów państwowych. Nacisk i sztykana administracyjna są oczywiście możliwe również w ustroju liberalnym i były także i dawniej stosowane w Gdańsku, ale jako środki nielegalne, wyjątkowe musiały być utrzymane w pewnych granicach i mogły być zwalczane środkami legalnymi.

Utrzymanie choć w pewnym stopniu liberalizmu gospodarczego wydawałoby się szczególnie wskazane w porcie, który ma służyć Polsce jako dostęp do morza i w którym, obok gdańskich Niemców, również Polacy chcą i muszą wykonywać pewne czynności gospodarcze niezależnie od swoich zapatrywań politycznych. Takie prawo zostało im zresztą przyznane przez odpowiednie akty międzynarodo-

we. Ustrój narodowo - socjalistyczny wprowadził w tej dziedzinie zasadnicze zmiany, ujmując całe życie ekonomiczne w kleszcze organizacji gospodarczych i poddając wykonywanie wszelkich czynności w tej dziedzinie jednolitym rozkazom z góry. Przymusowo zorganizowani członkowie związków gospodarczych zobowiązani są ściśle wykonywać zlecenia szefa czy wodza związku. Ten wódz mianowany jest przez władzę i może być przez nią usuwany. Jako przykład takiej organizacji służyć może w Gdańsku np. przymusowy związek wszystkich osób prawnych i fizycznych, zajmujących się na terenie W. Miasta przewozem towarów i pasażerów na wodzie, czyli tzw. „Schiffahrtbetriebsverband”. Ta organizacja wg par. 3 rozp. z dn. 26 lutego 1935 r. określa taryfę pobieraną przez armatorów i przewoźników, przydziela im pracę i zatwierdza zawarte przez nich umowy itd. Na czele, wg par. 5, stoi szef związku, czyli Verbandsleiter. Jest on mianowany i może być każdej chwili odwołany przez władze. Przyznane Polsce prawo wolności żeglugi podlega oczywiście w ten sposób znacznym ograniczeniom.

Kupcy i rzemieślnicy zostali poddani całkowicie woli narodowo - socjalistycznych władz, przez rozporządzenie dla ochrony handlu i rzemiosła z dn. 14 marca 1935 r. (Gesetzblatt Nr 22). Według tego rozporządzenia żaden nowy sklep ani warsztat nie może być na nowo założony, przeniesiony ani przejęty (par. 1). Sprzedaż w takim sklepie nie może być rozszerzona na towary, które dotychczas nie były w nim prowadzone (par. 2). Wyjątki dopuszcza policja (par. 4). Jakąż wartość w tych warunkach mają jeszcze prawa polskie do wykonywania handlu i przemysłu w Gdańsku!

Własność nieruchoma i jej reprezentacja ujęta jest w ściśle karby przez przymusowy związek właścicieli: Hausbesi-

tzerzweckverband (rozp. z dnia 15.V.1936 Gesetzblatt Nr 35). Na czele związku stoi mianowany przez Senat szef, który może być każdej chwili odwołany (par. 4). Związek dzieli się na terytorialne okręgi, a te na bloki (par. 5). Na czele stoją administratorzy okręgu i bloków, mianowani przez szefa związku i zatwierdzeni przez Senat (par. 5). Jakżeż wyglądałby właściciel domu nieprzyjemny władzom narodowo - socjalistycznym i jaką wartość mają prawa nabywania i posiadania nieruchomości przez Polaków!

Reprezentacja przemysłu i handlu uregulowana jest w rozporządzeniu o izbach przemysłowo - handlowych, posiadających szerokie kompetencje. Izba poddana jest bezwzględnie wskazówkom Prezydenta, mianowanego przez Senat (par. 22 rozp. z dnia 28 lipca 1934 r. Gesetzblatt Nr 65). Kompetencje izby przemysłowo - handlowej są niezmiernie szerokie. Może ona m. in. zarządzić utworzenie specjalnych związków grup zawodowych (par. 2). Kompetencje izby rzemieślniczej (rozp. z 9 września 1935 r. Gesetzblatt Nr 94) są może jeszcze dalej idące. Wyłania ona i tworzy cechy przymusowe dla poszczególnych rodzajów i gałęzi rzemiosł (par. 3). Cała dziedzina rolnictwa, zarówno pod względem produkcji jak i konsumpcji, podlega także ścisłej reglamentacji i organizacji.

Praca robotników portowych jest uzależniona od posiadania karty portowej wydawanej przez władze (rozp. z 24.X.1933 r. Gesetzblatt Nr 81) i poddania kontroli urzędu pośrednictwa pracy (G. Bl. z 30.X.36 r. Nr 75). Oczywiście w tej całej organizacji dla nie należących do narodowych socjalistów nie ma miejsca. Muszą się oni albo poddać partii, albo opuścić teren Gdańska. Co się tyczy specjalnie Polaków, są oni przy pomocy powyższych przepisów stopniowo wypierani ze swoich stanowisk, acz-

kolwiek w pewnych granicach jeszcze tolerowani. Najważniejsza jednak jest ta okoliczność, że mogą oni być w każdej chwili w sposób legalny zlikwidowani i że cała aparatura gospodarcza poddana jest za pośrednictwem partii kierownictwu Berlina.

Rzesza może kontrolować i kierować życiem gospodarczym Gdańska za pomocą wyżej opisanych organizacji w sposób prawie nieograniczony. Wszelkie legalne środki przymusu znajdują się w ręku Gauleitera. Teza polska o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy gdańskie z jednej strony i nienaruszalności naszych praw z drugiej strony, również w tym punkcie okazuje się nierealna i nieziszczalna.

Organizacja życia gospodarczego w Gdańsku na zasadach „totalizmu” jest w samym swoim założeniu sprzeczna z prawami przyznanymi Polsce na zasadzie istniejących traktatów. Podstawami tej organizacji jest ekskluzywność praw dla członków partii i przymus do nich z góry stosowany. Nie ma w tej organizacji monopartyjnej miejsca dla równoległych praw gospodarczych innej grupy ludności. Kierownicy naszej polityki gdańskiej wyobrażali sobie, że mogą zachować prawa polskie, uzyskując od polityków gdańskich bądź zapewnienia prasowe, bądź oświadczenia umowne, że nasze prawa będą nienaruszone. Takie zapewnienia czy oświadczenia nie mają jednak większej wagi niż istniejące traktaty czy umowy polsko - gdańskie. Mogą one w najlepszym wypadku oznaczać i stworzyć czasową i przejściową tolerancję polskiej działalności gospodarczej. Będą to tylko pozory dla uspokojenia polskiej opinii publicznej. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że cały w ten sposób skonsolidowany mechanizm gospodarczy kierowany jest za pośrednictwem Gauleitera z zewnątrz, to musimy stwier-

dzić, że stworzona w Gdańsku sytuacja jest w wysokim stopniu dla naszego życia gospodarczego niepokojąca.

W tych warunkach układ polsko - gdański o podziale tonażu i współpracy między Gdańskiem i Gdynią traci niestety rację bytu i podstawy prawne, tym bardziej, że w sąsiedniej Gdyni Niemcy gdańscy mogą bez większych trudnień konkurować z polskim żywiołem.

Anschluss polityczny pociągnął też za sobą dosyć daleko idące konsekwencje w dziedzinie wojskowej. Gdańszczanie nie żywią już jak dawniej obawy, żeby Gdańsk nie stał się bazą wojskową Polski. Staje się on natomiast wbrew przepisom konstytucji w coraz większym stopniu podstawą wojskową niemiecką. Niemieckie formacje wojskowe mają tu swoje odpowiedniki. Według informacji, które znalazły echo w prasie, istnieje oddział szturmowy lotniczy, posiadający 18 samolotów wojskowych i oddział marynarzy, który dotychczas nie posiada jeszcze morskiej jednostki bojowej. Gdańszczanie odbywają służbę wojskową na terytorium Rzeszy. Są oni tam powoływani pod pozorem udzielania im pracy i przydzielani do formacji wojskowych. Młodzieży 20-letniej policja dostarcza wezwania do odbycia służby wojskowej w Niemczech.

Partia narodowo - socjalistyczna w Gdańsku wszystkimi sposobami, będącymi w jej dyspozycji, dąży do zupełnego zniszczenia i wyeliminowania wszystkich innych partii i poglądów politycznych i do przeprowadzenia swojego dominium absolutum na terytorium polskiego dostępu do morza. Jeżeli chodzi o istotne poglądy i zapatrywania obywateli gdańskich, to są oni w znacznej mierze przeciwni dyktaturze berlińskiej. W r. 1935 Senat Gdański, dążąc do osiągnięcia w Volgstagu 2/3 większości, potrzebnej dla przeprowadzenia zmiany konstytucji, rozpisał wybory. Po-

mimo wszelkich środków presji partia narodowo - socjalistyczna uzyskała tylko 57 — 58% głosów. Wg opinii osób znających obecne nastroje ludności gdańskiej ten stosunek nie uległ zmianie na korzyść partii rządzącej, lecz przeciwnie przesunął się raczej na rzecz czynników opozycyjnych. Wobec tego Senat narodowo - socjalistyczny zmuszony był przejść do tym gwałtowniejszych środków walki z opozycją, aby ją doprowadzić do zupełnego zniszczenia.

Metody te zaostrzyły się w szczególności w r. 1936. Przede wszystkim odebrane zostały obywatelom innych przekonań wszelkie środki porozumiewania się i wpływania na swoje środowiska. Zebrania polityczne są udaremniane i to nie tyle przez organy policyjne, ile przez bojówki narodowo - socjalistyczne. Prasa odmiennych kierunków jest zawieszana na przeciąg 5 miesięcy do roku, po czym zakazy są wznawiane. W swoim raporcie z dn. 12 września 1936 r. do Sekretarza Gen. Ligi Narodów Wysoki Komisarz podaje listę zakazanych czasopism gdańskich, obejmujących wszystkie organy miejscowe, z wyjątkiem pism partii rządzącej. Od tego czasu sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdyż organ socjalno-demokratyczny, zakazany do dn. 7 grudnia 1936 r., zawieszony został na zawsze. W więzieniach gdańskich przebywa wielka liczba przedstawicieli partii opozycyjnych, obliczana przez niektórych na dziesiątki, a przez innych na setki osób. Wiele osób więzionych jest z tytułu rzekomych przestępstw podatkowych.

Celem ułatwienia sobie środków represji w stosunku do ludności, która nie przyłączyła się do partii rządzącej, Senat w dn. 16 lipca 1936 r. wydał szereg dekrétów, ograniczających wolność obywateli. Policja otrzymała m. in. prawo internowania osób do trzech miesięcy. Środki re-

kursu od orzeczeń władz administracyjnych zostają ograniczone. Wysoki Komisarz przesłał tekst tych dekrety, jako sprzecznych z konstytucją gdańską, do Genewy. Mają one oczywiście takie samo zastosowanie do ludności polskiej, jak i do innych obywateli, poza narodowymi socjalistami. Ale Prezydent Senatu daje w wywiadzie do Gazety Polskiej z dnia 23 sierpnia następujące wyjaśnienie: „Mogę panu oświadczyć, że absolutnie nie mamy zamiaru za pomocą tych rozporządzeń w jakikolwiek sposób ograniczyć praw polskiej ludności.” Jednakże prasa stwierdza, że „różne gdańskie czynniki urzędowe w praktyce w stosunku do Polski i do Polaków nie zawsze się trzymają zasad przez prez. Greisera głoszonych”. Wydawałoby się nam, że prawa obywateli polskich powinny być ugruntowane nie na dobrowolnych koncesjach, przyznawanych przez Senat w wywiadach prasowych, ale na ustroju politycznym, gwarantującym wykonanie praw ustalonych w traktatach.

W dniu 18 października 1936 r., wobec zupełnego podważenia autorytetu Wysokiego Komisarza, Gdańsk zdecydował się na ostateczne środki. Władze administracyjne rozwiązały i na wsze czasy zakazały istnienia w Gdańsku partii socjalno - demokratycznej. Wobec braku sprzeciwu ze strony Wysokiego Komisarza, który jest w stanie dysmisji, zakaz ten został w dn. 31 grudnia 1936 r. przez Senat ostatecznie zatwierdzony. Koniec partii o ideologii socjalistycznej mógłby nam być obojętny. Ze stanowiska polskiego nie jest ona nam ani bliższa, ani dalsza od innych programów. Ale musimy wyrazić żal z powodu zaniku partii, rządzonej z Gdańska, złożonej wyłącznie z gdańszczyzan i ograniczającej swą działalność do terenu W. Miasta. Partia ta w programie umieściła w swoim czasie, jako jeden

z punktów naczelnych, postulat bezpośredniego porozumienia między Polską a W. Miastem Gdańskiem. P. Forster w swoim orędziu noworocznym na 1 stycznia 1937 r. — gdyż w tym roku on już, a nie Senat Gdański, ogłasza orędzie do ludności — zapowiada, jako najpilniejsze zadanie w Gdańsku, rozwiązanie partii centrowej. Podkreśla on konieczność pośpiechu, ażeby Liga Narodów w r. 1937 nie mogła już zająć się sprawami politycznymi Gdańska.

Oczywiście można stanąć na stanowisku, że rozgrywki partyjno - polityczne na terenie gdańskim nic nas nie obchodzą. Można twierdzić, że nie mamy powodu kruszyć kopii o prawa socjalnych demokratów. Interesy gdańskich sfer gospodarczych mogą nam być obojętne. Trudno jednakże zaprzeczyć, że sfery robotnicze, gospodarcze, a nawet w pewnej mierze centrowo - katolickie reprezentowały ludność najściślej z samym Gdańskiem związaną, podczas kiedy narodowi socjaliści przedstawiają duchowo i politycznie kierunek ściśle od zewnętrznych czynników zależny i im oddany. Ostatnie szczątki „ducha gdańskiego” i ludzi, mogących stworzyć pewną atmosferę gdańską, są wobec całkowitej obojętności Państwa Polskiego ostatecznie z powierzchni politycznej zmiecione.

Ale nie tylko ze stanowiska szerszej perspektywy historycznej, również ze względu na chwilę bieżącą, na taktykę polityczną, na interesy polskiej ludności w Gdańsku, rządy monopartyjne przedstawiają niebezpieczeństwo. Istnienie różnych kierunków politycznych, reprezentujących rozmaite światopoglądy, stwarzało pewną równowagę korzystną dla współżycia polsko - gdańskiego. Monopartia, kierowana z zewnątrz, na jeden rozkaz powstać może przeciwko interesom Państwa Polskiego i zahamować wszelką naszą aktywność gospodarczą.

Nie w tym celu Gdańsk został oddzielony terytorialnie od Rzeszy, ażeby przez związek monopartyjny ponownie, ale za to tym ściślej z nią został złączony. Podobna sytuacja sprzeczna jest z celem i intencjami, dla których koncepcja W. Miasta i dostęp Polski do morza przez terytorium gdańskie został stworzony.

W charakterze gwaranta konstytucji gdańskiej Liga i jej przedstawiciel w Gdańsku powstałi przeciwko naruszaniu konstytucji gdańskiej. Wysoki Komisarz w swoich raportach, które stanowiły przedmiot obrad Ligi Narodów, wytyka w ostry sposób nienormalny stosunek Senatu Gdańskiego do Szefa Prowincji i niewłaściwe deklaracje wierności i posłuszeństwa w stosunku do dyktatora Niemiec. Wysoki Komisarz raportuje o środkach gwałtu, dokonywanych na mniejszości, skrępowaniu prasy, aresztach itd.

Rada Ligi na sesji w styczniu 1936 r. zamierza wysłać na miejsce do Gdańska komisję, mającą zbadać sprawę pogwałcenia przez partię narodowo-socjalistyczną konstytucji i praw innych obozów politycznych, i zaproponować Radzie Ligi przedsięwzięcie odpowiednich środków ochronnych. Dzięki pośrednictwu Polski sprawa zostaje załatwiona w sposób polubowny na miejscu. Na posiedzeniu Rady w dn. 22 i 24 stycznia 1936 r. szereg członków Rady Ligi w sposób bardzo ostry atakuje Senat Gdański za naruszenie statutu W. Miasta. Jednakże przedstawiciel Polski przeprowadza wyraźną linię demarkacyjną między sprawą ochrony konstytucji przez Ligę Narodów, a stosunkiem Gdańska do Polski. Przedstawiciel Polski „nie chce pominąć tej okazji dla wyrażenia zadowolenia swojego Rządu z powodu sposobu, w jaki stosunki codzienne i nieraz bardzo skomplikowane między Polską a W. Miastem zostały uregulowane we współpracy z Senatem Gdań-

skim. Chciałby on mieć przekonanie, że Senat stosownie do oświadczeń złożonych przez Prezydenta przed Radą, a ostatnio przed reprezentantem Rządu Polskiego, wykaże równie dobrą wolę w swoich stosunkach z Ligą Narodów" (Protokół 90. Sesji Rady Ligi z dnia 22 stycznia 1936 r.).

Rada Ligi wobec powyższego oświadczenia zadowolnia się na posiedzeniu w dn. 24 stycznia zapewnieniami ustnymi Prezydenta Senatu, który wyraża Polsce specjalne podziękowanie za deklaracje, złożone w dniu 22 i 24 stycznia i wyraża przekonanie, że stanowisko jej będzie należyście ocenione także przez ludność gdańską. W ten sposób zamierzenia Ligi Narodów ostrzejszego przeciwstawienia się gwałceniu konstytucji gdańskiej i likwidacji partii opozycyjnych zostały zaniechane (por. protokół Rady Ligi z dn. 24 stycznia 1936 r.).

Wśród partii mniejszościowych specjalne stanowisko zajmuje ludność polska. Ustrój totalny nie dopuszcza właściwie żadnej działalności poza swoją organizacją. Ściśle biorąc, mniejszości narodowe powinny przystąpić do narodowego socjalizmu, przysięgając na wierność ideałom partii, posłuszeństwo Führerowi itd. i wyrzekając się w ten sposób swojej narodowości, albo też tracą wszelkie prawo do istnienia. W Niemczech wrota narodowego socjalizmu są dla Polaków szeroko otwarte. Ale kto z zaproszenia nie skorzysta, nie ma prawnych podstaw bytowania. Jedynie Żydzi mają zakazany wstęp do partii, ale za to poza nawiasem życia państwowego, jako obywatele drugiej klasy, mają prawo w odrębnych organizacjach i na odrębnych prawach pielęgnować swoje właściwości rasowe i kulturalne i bronić swoich interesów zawodowych. Polakom prawo to nie przysługuje.

Problem współistnienia mniejszości polskiej w Niemczech jest nader trudny do rozwiązania. W Gdańsku szuka się zapewnienia dla ludności polskiej możliwości istnienia w drodze specjalnych umów i ustalenia pewnych wyjątków od zasad ogólnych. Szczególnie ostry charakter przybierają kwestie pośrednictwa pracy, ponieważ władze senackie to udzielają, to odbierają organizacjom polskim prawo pośrednictwa. Wśród polskich organizacji robotniczych wywołuje to silne rozgoryczenie.

LIKWIDOWANE GWARANCJI LIGI NARODÓW

Równolegle do opanowywania aparatu polityczno-administracyjnego i życia społeczno-gospodarczego przez narodowy socjalizm postępuje w Gdańsku w szybkim tempie, w szczególności od r. 1936, inny proces: likwidowania uprawnień Ligi Narodów, jako protektora W. Miasta i gwaranta jego konstytucji. Akcja ta ma na celu przywrócenie w Gdańsku „suwerenności wewnętrznej we wszystkich dziedzinach” (por. Völkischer Beobachter z dn. 29 sierpnia 1936 r.).

Gwarancja Ligi Narodów została ustanowiona dla zapewnienia Polsce dostępu do morza w art. 103 traktatu wersalskiego. Przedstawiciel Ligi Narodów w Gdańsku, jak wskazaliśmy w rozdziale IV, posiada w wykonaniu tego artykułu dwojakie funkcje. Po pierwsze rozstrzyga on w pierwszej instancji wszelkie spory między Polską a W. Miastem. Te jego funkcje nie zostały dotychczas zakwestionowane przez Gdańsk. Następnie Wysokiemu Komisarzowi przysługują różne prawa z tytułu opieki nad Gdańskiem. Ma on przede wszystkim prawo zażądać od Rządu Polskiego wprowadzenia wojska na terytorium gdań-

skie dla utrzymania porządku. Wysoki Komisarz współpracował wraz z przedstawicielami W. Miasta, w tym celu obranymi, nad ustaleniem konstytucji gdańskiej. Konstytucja ta, jak i wszelkie jej zmiany, podlegają zatwierdzeniu przez Radę Ligi. Wysoki Komisarz czuwa nad wykonaniem konstytucji, przesyła do Rady Ligi za pośrednictwem jej Sekretarza Generalnego raporty o kwestiach wewnętrznych. W tym celu ma prawo żądać wyjaśnień od Senatu, jak też przyjmować petycje i skargi od obywateli.

Przepis ten bynajmniej nie był w życie wprowadzony przez ostatniego Wysokiego Komisarza Lestera, jak to zdawałoby się wynikać z różnych przemówień w Gdańsku, ale już w przeszłości znajdował niejednokrotnie zastosowanie w praktyce. Procedura obowiązująca w tej sprawie czynnikami Ligi Narodów została ustalona w dniu 5 czerwca 1925 r. przez Sekretarza Generalnego Ligi, z okazji memoriału złożonego przez przedstawicieli organizacji polskich w Gdańsku, w sprawie naruszenia praw polskiej mniejszości. Również i później ludność polska korzystała z tej procedury dla obrony swoich praw.

Ta działalność Ligi, jako gwaranta konstytucji, i jej przedstawiciela w osobie Wysokiego Komisarza, spotkała się poczynając od r. 1934 z rosnącą opozycją Senatu W. Miasta. Na skutek interwencji Wysokiego Komisarza, Rada Ligi w czerwcu 1934 r. wezwała Senat Gdański do szanowania przepisów konstytucji. W końcu tegoż r. 1934 wznowiły się trudności z tego tytułu w szeregu wypadków, a w r. 1935 powstały już poważne trudności na skutek zachowania się Senatu i „Gauleitera” gdańskiego. Pomimo licznych przestróg i wielokrotnych zaleceń Rady, polityka Senatu w tej sprawie zaostrzała się stale i doprowadziła do wyraźnej odmowy wykonania uchwał Rady. Prezy-

dent Senatu wysuwa następujący sposób rozstrzygnięcia trudności: Rada udzieli dymisji p. Lesterowi i wydeleguje do Gdańska innego Wysokiego Komisarza, cofając swoje instrukcje dotyczące wykonania konstytucji i ograniczając jego rolę do czynności arbitra.

P. Forster wypowiedział się w tej sprawie w sposób następujący: „Pod względem wewnątrzno-politycznym pokonałszy ducha 1918 r., a ze stanowiska polityki zagranicznej „dyktando” wersalskie zostało wstrząśnięte. My gdańszczanie nie możemy na nasz własny rachunek uprawiać „wielkiej polityki”, ale powinniśmy się zawsze starać we wszystkim, co się dzieje, postępować śladami Rzeszy. Nikt nie może się dziwić, że zwracamy nasz wzrok do Berlina, a nie do Genewy. Gdybyśmy rachowali na Genewę, jesteśmy straceni. Konstytucja gdańska została ustanowiona nie w interesie Ligi Narodów, ale dla ludności gdańskiej; jeżeli nie odpowiada ona potrzebom tej ostatniej, powinna być udoskonalona w interesie Gdańska, dla którego została wyłącznie stworzona”. Panuje zatem zupełna zgodność poglądów polskich i gdańskich, że sprawa konstytucji gdańskiej nie dotyka interesów polskich. Polska nie powinna się do nich mieszać.

W innym przemówieniu p. Forster złożył następujące oświadczenie: „Wysoki Komisarz p. Lester nie ma od tej chwili nic do roboty w Gdańsku, i nie rozumiemy, dla czego miałby inkasować setki guldenów pensji, jedynie żeby łowić ryby i kąpać się w Gdańsku. Jako członkowie ruchu narodowo-socjalistycznego w Gdańsku nie przestaniemy walczyć i pracować, jak to jest naszym zwyczajem i jak to się okazało właściwym. Spełnimy naszą misję i zrobimy, co trzeba, żeby nasz Gdańsk, który był niemiecki dotychczas, pozostał na zawsze niemiecki i wier-

ny Führerowi” (por. Danziger Vorposten z 20 czerwca 1936 r.).

Również Prezydent Senatu p. Greiser nie ukrywał swoich zapatrywań w sprawie Wysokiego Komisarza i wypowiadał się w swoich wywiadach jak następuje: Pytanie autora wywiadu: „Czy Gdańsk będzie brał w przyszłości udział w dyskusjach na łonie Ligi Narodów i czy będzie reprezentowany w Genewie w razie zaproszenia, jeżeli na porządku dziennym będą sprawy dotyczące polityki wewnętrznej Gdańska?” Odpowiedź prezydenta: „Gdyby w przyszłości miały być jeszcze dyskutowane przed trybunałem Ligi Narodów sprawy czysto wewnętrzne W. M. Gdańska, odmówię wzięcia udziału w podobnej dyskusji. Co się tyczy innych spraw interesujących W. Miasto, to skorzysta ono z każdej okazji, żeby być wysłuchane” (Völkischer Beobachter z 6 lipca 1936 r.). Natomiast w wywiadzie do prasy polskiej wysuwa p. Greiser skromniejszy program, który potem został mniej więcej zrealizowany na posiedzeniu Rady Ligi w styczniu 1937 r.: „Dążymy obecnie do zlikwidowania tego niebezpieczeństwa i domagamy się dla osiągnięcia na tym odcinku raz na zawsze spokoju, by Wysoki Komisarz Ligi Narodów otrzymał zalecenie niemieszania się w tym stopniu (podkreślenie nasze) co dotychczas do wewnętrzno-politycznych spraw Wolnego Miasta. Zarządzenia Senatu Gdańskiego nie zwracają się, jak wynika ze słów Pańskich, Panie Prezydencie, przeciwko kompetencjom Wysokiego Komisarza, lecz jedynie przeciwko zbyt szerokiej interpretacji? — Tak jest. Chodzi nam o wyjaśnienie kompetencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i o zapobieżenie jednostronnemu ich rozszerzeniu w przyszłości” (Gazeta Polska z dn. 23 sierpnia 1936 r.).

Równocześnie z tymi oświadczeniami zastosowany został do p. Lestera, Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, szczególny sposób postępowania. Aż do połowy 1935 r. zachowywano w stosunku do niego wszelkie formy kurtuazji. Jeszcze 16 czerwca 1935 r. Senat winał mu przedłużenia mandatu. Jesienią tegoż roku, prawdopodobnie pod wpływem nieudanych wyborów, Senat zmienił swoje postępowanie.

Rozpoczęła się martyrologia Wysokiego Komisarza, mająca na celu zdyskredytowanie jego autorytetu i instytucji przez niego reprezentowanej. Przedstawiciele Senatu nie zadowolnili się obelgami, miotanymi w prasie i w przemówieniach oficjalnych na p. Lestera. Zastosowali oni do niego szereg środków natury policyjnej, o których referuje on Lidze Narodów w swojej nocie z 8 sierpnia 1936 r. Poczynając od czerwca tego roku, umundurowany agent policji został postawiony przed drzwiami siedziby Wysokiego Komisarza, pomimo że ten ostatni nie wyraził na to zgody i że żadne wyjaśnienia nie zostały mu na ten temat udzielone. Obok niego postawiony został tajny agent, który żąda od każdej wchodzącej osoby wylegitymowania się i wytłumaczenia powodów swojej wizyty. Również konsulowie obcych państw, dziennikarze i profesorowie uniwersytetu musieli się poddawać tej procedurze. Obywatelom zagranicznym doradza się zaniechania wizyty u Wysokiego Komisarza i udania się po potrzebne informacje do Senatu. Obywatele gdańscy są aresztowani i odstawiani do aresztu.

Rozgłosu międzynarodowego nabral incydent wywołany z Wysokim Komisarzem przez Rzeszę Niemiecką z okazji przybycia do Gdańska niemieckiego okrętu wojennego „Leipzig” latem 1936 r. Przybycie okrętu wojen-

nego jest bardzo uroczystą formą wizyty międzynarodowej i związane jest z bardzo drobiazgowym protokołem dyplomatycznym. W Gdańsku protokół ten był już dawno ustalony, a mianowicie w drodze umowy z dnia 29 czerwca 1925 oraz układu zafiksowanego listem Wysokiego Komisarza z dnia 7 sierpnia 1925 r. Na zasadzie tych układów szczegóły każdego przyjęcia, a w szczególności godziny wizyt, ustanawia się na wspólnym posiedzeniu przedstawiciela Rządu Polskiego w Gdańsku, Senatu i Wysokiego Komisarza. Także i z okazji przybycia „Leipzigu” nastąpiło odpowiednie porozumienie, została ustalona godzina wizyty komendanta okrętu u Wysokiego Komisarza, a program przyjęć został zakomunikowany przez Rząd Polski, jako prowadzącego sprawy zagraniczne W. Miasta, Rządowi Niemieckiemu w drodze dyplomatycznej. Rząd Niemiecki wyraził Rządowi Polskiemu swoją zgodę na zaproponowany program, nie zgłaszając również żadnych zastrzeżeń co do wizyty u Wysokiego Komisarza. Kiedy okręt wojenny przybył do Gdańska, Wysoki Komisarz na próżno oczekiwał o wyznaczonej godzinie wizyty komendanta, który nie zjawił się wcale u niego.

Nasz oficjalny komentarz starał się przedstawić powyższy incydent jako w ogóle nieobchodzący Rząd Polski: „Dzisiejszy konflikt wywołany niezłożeniem przez dowódcę okrętu niemieckiego wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów jest sprawą między Berlinem a Genewą. Gdyby jednak było inaczej — sprawa ta — jesteśmy pewni — zostałaby przez właściwe sfery odpowiedzialne szczegółowo zbadana i wyjaśniona. Interesy nasze bowiem w Gdańsku muszą być i będą zabezpieczone i nietknięte” (por. Gazetę Polską z dnia 28 czerwca 1936 r.).

Opinia polska nie zdawała sobie sprawy, że przez opisany incydent interesy polskie zostały dotknięte niemniej, jak interesy Ligi Narodów. Obraza i zmniejszenie autorytetu gwaranta praw polskich w Gdańsku było sprzeczne z interesami Polski. Ale przede wszystkim bezpośrednio Polska, jako prowadząca sprawy zagraniczne W. Miasta została przez takie postępowanie obrażona na równi z Wysokim Komisarzem. Wszak Rząd Polski brał udział w opracowaniu programu, zakomunikował go w drodze dyplomatycznej Rządowi Niemieckiemu i był za jego wykonanie wobec wszystkich uczestników przyjąć odpowiedzialny. Rząd Niemiecki zaś wyraził swoją zgodę Rządowi Polskiemu na zaproponowany program. Liga Narodów musiała przypomnieć tę okoliczność naszym czynnikom, które zdawały się jej nie zauważyć. W raporcie swoim na Radzie Ligi minister Eden zaznaczył, że sprawa ta wchodzi „w zakres spraw zagranicznych Gdańska, nad czym pieczę sprawuje Rząd Polski”. Minister Eden zaproponował wobec tego, aby Rząd Polski zajął się załatwieniem tej sprawy. Przedstawiciel Polski wyraził gotowość swojego Rządu zajęcia się tą sprawą i załatwienia jej drogą dyplomatyczną.

W dniu 25 lipca 1936 r. nastąpiła wymiana not pomiędzy ambasadorem polskim w Berlinie a niemieckim ministrem spraw zagranicznych. Rząd Niemiecki złożył następujące oświadczenie:

„Biorąc pod uwagę znane incydenty, które miały miejsce podczas przyjęcia wydanego w końcu sierpnia zeszłego roku przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów na cześć oficerów niemieckiego krążownika „Admirał Scheer”, Rząd Niemiecki nie chciał narazić oficerów niemieckich na powtórzenie się podobnej obrazy. Toteż wydał dowódcy krążownika „Leipzig” polecenie, aby po-

wstrzymał się od wizyty u p. Lestera. Nie istniała tedy chęć postępowania przeciw statutowi W. Miasta lub przeciw prawom polskim”.

Należy dodatkowo wyjaśnić, że rzekoma obraza, którą zarzuca powyższe pismo Wysokiemu Komisarzowi z okazji przybycia w 1935 r. krążownika „Admirał Scheer”, polegała, według wyjaśnień Wysokiego Komisarza, na zaproszeniu przez niego na raut wraz z oficerami niemieckimi dawnego prezydenta Senatu Gdańskiego p. Rauschninga oraz konsulów honorowych — obywateli gdańskich, wśród których — jak mówi on — mogły się znajdować osoby nie należące do partii narodowo-socjalistycznej. Nie jest poza tym zrozumiałe, dlaczego Rząd Niemiecki na przód ustalił z Rządem Polskim godzinę wizyty komendanta „Leipzigu” u Wysokiego Komisarza, a dopiero potem przypomniał sobie o dawnym fakcie obrazy oficerów niemieckich. Nota ministra spraw zagranicznych Rzeszy nie zawierała, jak widać z podanego powyżej tekstu, zadosyćuczynienia w stosunku do komisarza Lestera. Przeciwnie, potwierdza ona nawet fakt polecenia dowódcy krążownika, aby powstrzymał się od wizyty. Gazeta Polska w swoim komentarzu z dn. 24 września określa jednakże wymianę not jako „poważny i konkretny rezultat” i wyraża zadowolenie, że incydent został ograniczony i umiejscowiony. Wynikałoby z tego, że Rząd Polski nie mógł czy też nie chciał wziąć w obronę autorytetu Wysokiego Komisarza. Podobne stanowisko Rządów Niemieckiego i Polskiego musiało pociągnąć za sobą na tymże wrześniowym zgromadzeniu Ligi Narodów, na którym było zakomunikowane, natychmiastowe podanie się do dymisji p. Lestera.

Zwycięstwo pp. Forstera i Greisera było zatem zupełne. Wyszedł z Gdańska nie ten, który łamał konsty-

tucję gdańską i naigrawał się z gwarancji Ligi, ale ten, który jej bronił w sposób stanowczy i zdecydowany. Pozory zostały utrzymane o tyle, że p. Lesterowi ofiarowano wysokie stanowisko w Sekretariacie Ligi Narodów w Genewie.

Pewną sensację w opinii polskiej wywołała informacja naszej prasy z Genewy, iż, według pogłosek krążących w kuluarach genewskich, następcą p. Lestera miałby być mianowany Polak, mianowicie dotychczasowy Komisarz Polski, p. Papée. Panowała z tego tytułu wielka radość w niektórych polskich organach prasowych. Również inne informacje, jakie ukazały się w związku z tą sprawą, wymagają jeszcze pewnych uzupełnień. Informowano mianowicie z Genewy, że po wizycie „Leipzigu” nastąpiła w Gdańsku wizyta trzech jachtów żaglowych wojennych marynarki wojennej w dn. 17 lipca i że została ona na skutek inicjatywy Rządu Polskiego załatwiona zgodnie z życzeniem wszystkich stron zainteresowanych. Donoszono również, że żaden nowy incydent, podobny do wypadku z „Leipzigiem”, nie powtórzył się więcej w Gdańsku. Do powyższych informacji należy dodać, że przybycie jachtów żaglowych, według protokołu dyplomatycznego obowiązującego w Gdańsku, nie pociąga za sobą w ogóle obowiązku składania żadnych wizyt, i dlatego nie miały one miejsca ani u Wysokiego Komisarza, ani w stosunku do władz polskich. Poza tym nie przybywały do Gdańska żadne inne okręty wojenne, więc obowiązek składania wizyty u Wysokiego Komisarza w ogóle nie mógł powstać.

Pragniemy jeszcze zwrócić uwagę dodatkowo na jedną drobną okoliczność. Po posiedzeniu, dotyczącym sprawy „Leipzig”, Rada Ligi, podobnie jak się to dzieje po każdej sprawie polsko - gdańskiej, złożyła Polsce, Gdańskowi i przedstawicielowi państwa, który opracował raport na

sesję Rady, podziękowanie za współpracę. Nie było jeszcze zdaje się wypadku, żeby podziękowanie takie nie było składane, gdyż jest ono uważane za zwykły akt grzeczności. Jednakże przedstawiciele Gdańska, wobec swojej nieuświadomionej opinii publicznej, korzystają często z tej okoliczności, chlubiąc się, że ich działalność spotyka się na terenie międzynarodowym z ogólnym aplauzem.

Zasłiśmy więc daleko na drodze podkopania autorytetu Ligi Narodów i likwidacji gwarancji międzynarodowej naszych praw w Wolnym Mieście. Wypowiada się u nas często opinię, że gwarancja ta była słaba, ironizuje się, że Liga Narodów nie przyśle z pewnością floty wojennej dla obrony naszych praw w Gdańsku, że nie umiała ona nawet obronić swego punktu widzenia w sprawie Abisynii. Podobne opinie przypominają jednak stanowisko człowieka, pragnącego podciąć gałąź, na której siedzi, pod pozorem, że jest ona słaba i że sama mogłaby się złamać.

Czymże lepszym zamierzamy zamienić zbyt słabe gwarancje nasze w Gdańsku? Na to pytanie polityka nasza mogłaby udzielić jednej tylko odpowiedzi: przez bezpośrednie porozumienie z Niemcami. Dalecy jesteśmy od zlekceważenia tego instrumentu pokoju, jakim jest układ nasz z Rzeszą. Ale wartość tego porozumienia na terenie Gdańska wymagała utrzymania tam politycznego status quo. Dlaczego zatem dopuściliśmy Rzeszę Niemiecką do tak zasadniczego wzmocnienia tam swojej bezpośredniej władzy i usunięcia wszelkiej konkurencji? Jeżeli chce się opierać naszą politykę w Gdańsku wyłącznie na porozumieniu polsko-niemieckim, to nie należało jednocześnie dopuszczać, a być może nawet dopomagać do opanowania Gdańska przez monopartię narodowo-socjalistyczną. Dawniej Rzesza Niemiecka mogła tylko w sposób pośredni

i ukryty wpływać na politykę Senatu Gdańskiego. Dzisiaj Senat Gdański podporządkowany jest w sposób coraz bardziej jawny mianowanemu w Berlinie „Gauleiterowi”. Nie jest zrozumiałe, dlaczego opinia świata i opinia polska uważałaby niewątpliwie rozciągnięcie władzy narodowo-socjalistycznej na Austrię za równoznaczną z Anshlussem, a dopuszczenie tejże władzy w Gdańsku za pozbawione cech Anschlusu Gdańska do Niemiec. Wszak nie ze względu na to, że w Gdańsku Liga Narodów posiadała pewne uprawnienie, które gotowiśmy byli właśnie zlekceważyć i w zgodzie z Niemcami osłabić!

Cóż zatem stało się w Gdańsku? Dlaczego rozlega się sygnał alarmu? Czy nie ma w tym czasem przesady i właściwego nam często pesymizmu? Czyż aparat administracyjny polski w Gdańsku nadal nie funkcjonuje, ruch towarowy nie płynie, a niemiecki wielkorządca w Gdańsku, urzędnik Rzeszy p. Forster, nie daje uroczystych zapewnień, że prawa polskie na tym terenie będą uszanowane?

Podnosimy głos ostrzegawczy dlatego, że w ciągu dwóch ostatnich lat ośrodek dyspozycji politycznej w Gdańsku przesunął się w sposób zdecydowany do Berlina i że fundamenty polityczne, na których opierało się utworzenie W. Miasta, zostały podminowane. To jest zasadniczy kierunek obecnego rozwoju politycznego w Wolnym Mieście. Tym problemem zajmujemy się wyłącznie w niniejszej książce, pomijając drobne incydenty, których nie pragniemy wyolbrzymiać.

Istniały dotychczas formalnie trzy ośrodki władzy w Gdańsku: Genewa, Warszawa i Gdańsk. W sposób ukryty dochodził do tego zawsze nie dający się dokładnie ustalić wpływ Berlina. Nie będziemy na tym miejscu rozstrząsać, który z tych czynników wywierał na bieg spraw W.

Miasta mocniejszy wpływ. W każdym razie miało miejsce ścieranie się różnych wpływów. Obecnie zlikwidowane, względnie znacznie osłabione zostały dwa centra: Genewa jako gwarant i Gdańsk jako samodzielny ośrodek polityczny. Warszawa łudziła się, że, dopuszczając, względnie nawet dopomagając do wzmocnienia na terenie W. Miasta wpływów narodowo-socjalistycznych, zachowa jednocześnie swój stan posiadania, wciąż powtarzając: „Nasze prawa w Gdańsku muszą być i będą uszanowane”. Tymczasem położenie nasze w Gdańsku staje się z dniem każdym trudniejsze. Pozostaliśmy naprzód sam na sam z Niemcami narodowo-socjalistycznymi, a obecnie zaczynamy odczuwać w coraz mocniejszym stopniu konsekwencje podobnego stanu rzeczy.

Przez oddzielenie terytorium W. Miasta od Rzeszy Niemieckiej zamierzano stworzyć tam terytorium niezależne od władzy Rzeszy. Uważano, że istotny dostęp Polski do morza może być jedynie zabezpieczony nie przez udzielenie Polsce praw na obszarach rządzonych przez Niemców, ale na terytorium stanowiącym odrębny ośrodek polityczny i poddanym gwarancji międzynarodowej.

Rzesza Niemiecka natomiast dąży do realizacji swojego odmiennego programu:

„Niemcy są skłonne w sprawie gdańskiej, tj. dostępu Polski do morza, przyznać jej pewne ułatwienia i przywileje, analogiczne do tych, jakie mają być przyznane Czechosłowacji w Hamburgu i Szczecinie, ale w obydwu wypadkach Rzesza Niemiecka pragnie umawiać się bezpośrednio z zainteresowanymi, bez żadnych gwarancji międzynarodowych” (por. list mocarstw sprzymierzonych do Przewodniczącego Delegacji Niemieckiej w Wersalu z dnia 16 czerwca 1919 r. Cz. XII).

Gwałtowne wzmocnienie wpływów narodowo-socjalistycznych w Gdańsku i przejście w ich ręce wszelkiej inicjatywy politycznej w stosunkach z Polską nie nastąpiło od razu z chwilą objęcia przez nich władzy w W. Mieście, ale rozwija się stopniowo, w szczególności od połowy 1935 r. Bezpośrednią, lokalną przyczyną tej zmiany stosunków stał się nieszczęśliwy rozwój wypadków w związku z konfliktem celno-walutowym, który wynikł w lipcu 1935 r. i przybrał charakter poważnego incydentu politycznego.

W związku z dewaluacją guldena Senat Gdański w dn. 11 lipca 1935 r. wprowadził kontrolę dewiz i uzależnił wwóz wszelkich towarów z innych krajów, a także i z Polski, od uprzednich zezwoleń nowego urzędu: „Ueberwachungsstelle”. Rząd Polski uznał to rozporządzenie za sprzeczne z umowami polsko-gdańskimi. Ponieważ jednak stoi od dłuższego czasu na stanowisku, że nie należy używać w sporach pośrednictwa Ligi Narodów, wszedł na drogę tzw. „Action directe”, zastosowaną w r. 1925 w słynnym konflikcie pocztowym polsko-gdańskim, i wydał polecenie gdańskim władzom celnym przerwania czynności cłenia towarów przeznaczonych dla Polski. Towary polskie miały być zatem cłone dopiero na granicy polsko-gdańskiej przez polskie urzędy celne. To posunięcie Rządu Polskiego musiało wywołać wielkie zdziwienie u wszystkich, którzy choćby pobieżnie znają podstawy prawne i polityczne istnienia W. Miasta. Oznaczało ono ni mniej, ni więcej tylko zerwanie łączności celnej polsko-gdańskiej, a zatem naruszało podstawowy warunek naszego dostępu do morza i zasadnicze nasze uprawnienia, przyznane przez traktat wersalski. Senat Gdański podchwycił natychmiast ze swojej strony tę inicjatywę i polecił władzom celnym wpuszczać na terytorium gdańskie szereg artykułów prze-

znaczonych dla przemysłu i konsumpcji na terytorium W. Miasta, bez pobierania polskiej opłaty celnej. Polska uznała rozporządzenie Senatu za nielegalne i nie przyjęła wobec tego propozycji gdańskiej wszczęcia na ten temat pertraktacji.

Sytuacja wydawała się bez wyjścia. Łączność celna polsko-gdańska była rozerwana. Wszystkie dotychczas stosowane w stosunkach polsko-gdańskich metody proceduralne, tj. bezpośrednie pertraktacje, jak również mechanizm ligowy, były zamknięte.

Nie chcemy precyzować, jaką drogą i przez kogo sprawa została rozstrzygnięta. Miała ona decydujący wpływ na przyszły stosunek sił w Gdańsku. Polsce sprawa ta odebrała samopoczucie na terytorium gdańskim i pozbawiła ją na długi przeciąg czasu inicjatywy politycznej. Historia tego incydentu stała się jak gdyby punktem przełomowym, przez który nasza polityka w Gdańsku od wygórowanego poczucia „mocarności” została zepchnięta do cichej rezygnacji. Pod względem merytorycznym konflikt został załatwiony drogą cofnięcia przez Polskę i przez Gdańsk ostatnich zarządzeń. Natomiast zarządzenie Gdańska odnośnie „Ueberwachungsstelle” zostało utrzymane w mocy i uległo dopiero w przyszłości zmianie, kiedy warunki inaczej się ukształtowały (por. Sprawozdanie Wysokiego Komisarza z dn. 15 stycznia 1936 r. C. 28. 1936. VII.).

Wobec stałego naruszania przez Senat konstytucji i gwarancji ligowych, sygnalizowanego przez Wysokiego Komisarza Radzie Ligi, wyłonić się musiało z konieczności pytanie, kto jest w pierwszej linii powołany do obrony gwarancji międzynarodowych: Polska czy Liga Narodów. Przypuszczenie, że inni członkowie Ligi Narodów dla obrony jej prestiżu pójdą w obronie status quo w Gdańsku i w obronie gwarancji gdańskiej konstytucji dalej, ani-

żeli najbardziej w tym zainteresowany członek Rady Ligi, tj. Polska, nie mogło powstać ani istnieć długo. Przedstawiciele Polski we wszystkich swoich enuncjacjach podkreślali stale zarówno swoje znakomite stosunki z Niemcami jak i fakt doskonałej współpracy z Senatem Gdańskim. Uczyniono to jeszcze na posiedzeniu Rady w styczniu 1936 r. Rada Ligi stanąć mogła zatem w stosunku do Polski na oportunistycznym i wygodnym dla siebie stanowisku: *volenti non fit iniuria*. — Jeżeli jednak chcesz utrzymania kompetencji Wysokiego Komisarza w Gdańsku, — mówiła Liga — to zajmij się w naszym imieniu uregulowaniem tej sprawy, bo ty jesteś do niej najbardziej powołana i najbardziej w niej zainteresowana.

W związku z zaostreniem się sytuacji Rada Ligi na posiedzeniu w dniu 4 lipca 1936 r. przede wszystkim wyłania „Komitet Trzech”¹⁾ i poleca mu zastanowienie się nad położeniem w Gdańsku. Komitet ten w swoim raporcie z dnia 5 października 1936 r. (por. dokument Ligi C. 427. 1936. VII), po wysłuchaniu Wysokiego Komisarza, stwierdza, że Senat stosuje systematyczną obstrukcję w stosunku do Ligi, na której ciąży obowiązek gwarancji konstytucji W. Miasta. W szczególności Senat odmawia udzielania wyjaśnień, do których jest obowiązany na zasadzie art. 42 konstytucji i uchwały Rady Ligi z dnia 22 maja 1931 r. Poza tym Senat opublikował szereg dekretów sprzecznych z konstytucją. Sytuacja powinna być zbadana w całej rozciągłości. Komitet podkreśla też niezwykle charakter kontroli roztoczonej nad siedzibą Wysokiego Komisarza. Komitet wyraża opinię, że Rząd Polski jest najbardziej powołany, żeby podjąć się zbadania sprawy. Wynik tych badań powinien

¹⁾ Złożony z przedstawicieli W. Brytanii, Francji oraz naprzód Portugalii, a potem Szwecji.

stanowić podstawę przyszłej decyzji Rady w tej sprawie. W konkluzji Rada przyjmuje następującą rezolucję:

„Zważywszy, że należy szukać sposobów dla położenia końca obstrukcji Rządu Gdańskiego, wobec wykonywania przez Wysokiego Komisarza jego funkcji, i w ten sposób przywrócić pełne znaczenie gwarancji Ligi Narodów,

Zważywszy z drugiej strony, że statut W. Miasta został stworzony celem najlepszego zagwarantowania interesów Gdańska i zapewnienia respektowania praw przyznanych Polsce na zasadzie obowiązujących aktów międzynarodowych,

Zaprasza Rząd Polski, ażeby w imieniu Rady poszukiwał sposobów położenia końca obstrukcji, opisanej w ogólnym raporcie Wysokiego Komisarza, i przywrócenia pełnego znaczenia gwarancji Ligi, i ażeby przedłożył w tej sprawie raport na następnej sesji,

Prosi „Komitet Trzech” o dalsze śledzenie tej sprawy,

Oświadcza gotowość, wobec powagi sprawy, poświęcenia jej w razie potrzeby sesji specjalnej”.

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi Polska nie złożyła sprawozdania z rozmów przeprowadzonych z Senatem Gdańskim przed posiedzeniem Rady Ligi, które miało miejsce w styczniu 1937 r. Sprawozdanie to opracowuje się dopiero w samej Genewie na zasadzie pertraktacji, prowadzonych z jednej strony z członkami „Komitetu Trzech”, a z drugiej strony z Prezydentem Senatu. Angielski minister spraw zagranicznych, który jest członkiem Komitetu, parokrotnie kwestionuje przedstawione mu projekty i nie uznaje ich za wystarczające. Wreszcie dochodzi do zbliżenia krakowskim targiem. Rząd Polski przedkłada swoje sprawozdanie, w którym podaje do wiadomości oświadczenie otrzymane od Senatu i swoje uwagi i uzu-

pełnienia do tego oświadczenia. Deklaracja Senatu brzmi jak następuje: „W rozmowach przeprowadzonych z Rządem Polskim w związku z mandatem, powierzonym Rządowi Polskiemu dnia 5 października 1936 r. przez Radę Ligi Narodów, Senat W. Miasta oświadcza, że W. Miasto opiera swe stosunki z Wysokim Komisarzem na obowiązującym statucie prawnym. Delegat Polski w uzupełnieniu powyższej deklaracji wypowiada opinię, że Wysoki Komisarz z praktycznego punktu widzenia w wykonywaniu swoich funkcji, przewidzianych przez statut, winien starać się o to, aby nie wpływały stąd przeszkody dla wewnętrznej administracji W. Miasta Gdańska. Osiągnięcie takiego stanu rzeczy winno nastroczać tym mniej przeszkód, że przeprowadzenie należytego zróżniczkowania pomiędzy źródłami informacji, na których Wysoki Komisarz opiera swoją działalność, wydaje się nie tylko możliwe, ale i godne zalecenia. Wśród tych informacji wiadomości pochodzące od Senatu winny zajmować miejsce odpowiadające autorytetowi Senatu, jako Rządu W. Miasta Gdańska”.

Minister Eden w swoim raporcie przedstawionym na posiedzeniu Rady Ligi w dn. 27 stycznia 1937 r. stwierdza, że „zdaniem „Komitetu Trzech”, zasady wyłuszczone w sprawozdaniu delegata polskiego winny być rozumiane w ten sposób, że prawo Wysokiego Komisarza domagania się informacji od Senatu oraz obowiązek dostarczania tych informacji przez Senat pozostają niezaprzeczalne. Do Wysokiego Komisarza należy decydowanie w każdym wypadku, na podstawie wszelkich informacji, będących w jego posiadaniu, w jakiej sprawie zwróci się on do Senatu o wyjaśnienia, jak również powzięcia decyzji, czy należy lub nie skierować raport do Rady. Zresztą Wysoki Ko-

misarz nie omieszką wziąć pod uwagę treści sprawozdania polskiego oraz treści niniejszego raportu. Zgodnie z obecną procedurą Wysoki Komisarz może, gdy uzna to za konieczne, prosić Radę Ligi, aby wpisała na swój porządek dzienny sprawy dotyczące życia konstytucyjnego W. Miasta. Ta odpowiedzialność utrudnia jego zadanie i p. Lester zgłosił propozycję, którą Komitet popiera, aby w przyszłości odpowiedzialność ta ciążyła na „Komitecie Trzech”, a nie na Wysokim Komisarzu. W każdym bądź razie jest rzeczą oczywistą, że wykonywanie funkcji Ligi Narodów w stosunku do konstytucji gdańskiej zależy w szerokiej mierze od sposobu, w jaki Senat współpracuje z przedstawicielem Ligi Narodów, i dlatego zwrócić należy szczególną uwagę Rady na ostatnie fragmenty sprawozdania delegata polskiego”. W końcu raportu angielski minister spraw zagranicznych stwierdza, że „Komitet Trzech” nie bez poważnej troski zaleca Radzie przyjęcie niniejszego raportu oraz nominację nowego Wysokiego Komisarza, ale, formułując takie zalecenie, „Komitet Trzech” brał pod uwagę względny omówione wyżej, oraz okoliczność, że gwarancje Ligi Narodów, dotyczące konstytucji gdańskiej, stanowią integralną część złożonego systemu politycznego, który Rada będzie starała się uchronić, jak tylko można najdłużej, od zburzenia. Ponadto Wysoki Komisarz zda sobie na miejscu sprawę z sytuacji i po wyrobieniu sobie dokładnej opinii będzie się starał informować Radę o warunkach praktycznych, umożliwiających mu wykonanie swej misji, biorąc pod uwagę niniejszy raport”.

W czasie posiedzenia Rady Ligi w Genewie ogłoszony został jednocześnie tekst listów, wymienionych w Gdańsku między Rządem Polskim a Senatem Gdańskim w sprawie wzajemnej gotowości uszanowania istniejących stosunków

prawnych i gospodarczych. Senat Gdański złożył następujące oświadczenie: „Senat W. Miasta Gdańska potwierdza ponownie swą gotowość uszanowania wszystkich traktatowych i umownych praw Polski, natury politycznej i gospodarczej, a w szczególności nienaruszania praw Polski w ustawodawstwie gdańskim, jako też w stosowaniu tego ustawodawstwa przez gdańskie władze administracyjne i gdańskie sądy. Senat zbada także, czy nie będzie możliwe znalezienie dalszych środków i sposobów dla zapewnienia ochrony interesów polskiej ludności i polskich kół gospodarczych na obszarze W. Miasta Gdańska. Jeżeli mimo to Rząd Polski byłby zdania, że którekolwiek z praw Polski doznają lub mogą doznać uszczerbku przez wewnętrzne zarządzenia Senatu Gdańskiego, to Senat Gdański na życzenie Rządu Polskiego będzie zawsze gotów przystąpić do rokowań i wszędzie tam, gdzie zażalenia polskie okażą się uzasadnione, ograniczenia praw polskich usunąć”. Ze swej strony Rząd Polski złożył oświadczenie następującej treści: „Rząd Polski podkreśla ponownie swą gotowość uszanowania i nienaruszania stosunków gospodarczych i prawnych wpływających ze statutu W. Miasta i obowiązujących umów”.

Jakie znaczenie przypisać należy przytoczonym aktom i oświadczeniom?

Przed wszystkim trzeba podkreślić, że Rada Ligi nie zajęła się tym razem ani sprawą dekretów, wydanych w międzyczasie przez Senat Gdański i sprzecznych z obowiązującą konstytucją, ani też sprawą rozwiązania stronnictwa socjalno-demokratycznego i zapowiedzią rozwiązania partii centrowej. Wysoki Komisarz Lester, który sprawował jeszcze swoje obowiązki w Gdańsku, ale był w stanie dymisji, nie czuł się prawdopodobnie już na siłach złożenia sprawozdania o tych sprawach.

Ze sprawozdania przedstawiciela Polski i komentarzy zamieszczonych w prasie polskiej, niemieckiej i gdańskiej wynika, że nie stworzono jasnej sytuacji, która przez wszystkie czynniki zainteresowane rozumiana by była w ten sam sposób. Formuły nasuwają wiele wątpliwości i dają pole do różnych komentarzy. W ogólnych zarysach określić można wytworzoną sytuację prawną jak następuje: prawo Wysokiego Komisarza żądania i przyjmowania wyjaśnień dotyczących sytuacji wewnętrznej W. Miasta, jak również i komunikowania ich Radzie Ligi pod względem formalnym nie zostało zniesione. Wysoki Komisarz prawdopodobnie może też nadal przyjmować petycje i skargi od ludności W. Miasta, jak się to działo dotychczas. Jednakże uwagę delegata polskiego, że wiadomości pochodzące od Senatu winny zajmować miejsce odpowiadające autorytetowi Senatu, jako Rządu W. M. Gdańska, Senat Gdański interpretuje w ten sposób, iż nie mogą one być przez nikogo poddawane w wątpliwość. Wyjaśnienia Senatu posiadałyby zatem pewnego rodzaju znaczenie autorytatywne i miałyby charakter ostateczny. Ewentualne postawienie sprawy, wyjaśnionej przez Senat, na porządku dziennym Rady Ligi do dyskusji, mogłoby być dla Prezydenta Senatu powodem i argumentem do niestawienia się na posiedzenie, ponieważ byłoby sprzeczne z zapewnieniem zawartym w sprawozdaniu polskim. Tym się tłumaczy komentarz prasy gdańskiej, że sprawy gdańskie prawdopodobnie na zawsze zeszły ze stołu Rady Ligi, oraz oświadczenie p. Greisera, że w tych warunkach nic już nie stoi na przeszkodzie jego lojalnej współpracy z Wysokim Komisarzem. O ile nowomianowany Wysoki Komisarz pragnąłby się w przyszłości jeszcze interesować sprawami wewnętrznymi i wykonaniem konstytucji W.

Miasta, napotka on niewątpliwie na wielkie trudności. Jeżeli natomiast będzie się wstrzymywał od wszelkiej ingerencji i jedynie „łowił ryby i kąpał się w Gdańsku”, jak to w swoim czasie obrazowo określił Prezydent Senatu, będzie on mógł wieść na terenie W. Miasta życie wolne od trosk i trudności zarówno ze strony Polski jak i Gdańska.

Za pewien moment dodatni ostatniej decyzji genewskiej należy uznać dalsze utrzymanie instytucji „Komitetu Trzech”, który nadal będzie czuwać nad sytuacją w Gdańsku. W przyszłości sprawy dotyczące konstytucji gdańskiej mają też być wpisywane na porządek dzienny nie na wniosek Wysokiego Komisarza, ale „Komitetu Trzech”. Ta ostatnia zmiana została zaproponowana przez p. Lestera, a więc pochodzi prawdopodobnie od Sekretariatu Ligi Narodów.

Co się tyczy dokonanej w Gdańsku wymiany listów, to są one zredagowane w sposób poprawny. Jednakże podobne oświadczenia nie zmieniają sytuacji, wytworzonej w Gdańsku przez ustrój narodowo-socjalistyczny.

W rezultacie p. Greiser nie zrealizował wprawdzie wszystkich swoich zapowiedzi, co do ostatecznego i kategorycznego odrzucenia prawa Ligi mieszania się do spraw wewnętrznych W. Miasta, ale ingerencja ta została utrudniona i ograniczona. Likwidacja gwarancji międzynarodowych posunęła się w Gdańsku znowu o jeden krok naprzód.

Prasa gdańska, niemiecka i część prasy polskiej oceniły rezultaty sesji genewskiej w styczniu 1937 w sposób dodatni. Prasa francuska ograniczyła się do zanotowania, że porozumienie zostało osiągnięte. Ujemne opinie wypowiedziała prasa angielska różnych kierunków. Times pisze co następuje: „Wysoki Komisarz ma być naznaczony i wydaje się, że jego kompetencje zostały określone w spo-

sób bardziej wyraźny w jednej dziedzinie, a mniej jasny w innej. Sens tego jest taki, że będzie się on zwracał do Senatu Gdańskiego i do urzędów gdańskich po informacje i oczekuje się, że nie będzie ingerował w wewnętrzne sprawy Wolnego Miasta" (The Times weekly edition 28 stycznia 1937). Manchester Guardian daje następującą ocenę: „W teorii nowy Wysoki Komisarz będzie miał te same uprawnienia, ale w praktyce nie będzie miał w ogóle żadnych. Nie zażądało się od Senatu odwołania praw sprzecznych z konstytucją ani restytuowania praw opozycji. Faktycznie Liga poddała się i partia narodowo-socjalistyczna odniosła zupełne zwycięstwo"... (The Manchester Guardian weekly edition 29.1.1937).

Uwagi końcowe

W pierwszych rozdziałach naszej książki staraliśmy się wykazać wielkie znaczenie Gdańska dla naszych spraw gospodarczych i dla wszystkich dziedzin naszej administracji, zatem dla całej wewnętrznej polityki Polski. Omówiliśmy również skomplikowany ustrój prawno-polityczny W. Miasta, jego powiązania z zagadnieniami międzynarodowymi, a więc z Ligą Narodów w pierwszym rządzie. Z tych dwóch przesłanek wynika już, jak wydatną rolę Gdańsk odgrywać musi i powinien w naszej polityce zagranicznej.

Przy dzisiejszej konstelacji politycznej, jaka się wytworzyła po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, Gdańsk musi być z natury rzeczy jednym z najważniejszych problemów w stosunkach polsko-niemieckich. Odgrywa on jednakże bardzo nierówną rolę i posiada bardzo różne znaczenie w całokształcie spraw politycznych niemieckich z jednej, a polskich z drugiej strony. Dla Niemiec jest to jedna z wielu spraw i to nie pierwszorzędного znaczenia. W programie politycznym obecnego Kanclerza Rzeszy sprawy najbliższego Wschodu — jeżeli tak nazwać można kwestie sporne polsko-niemieckie — odgrywały zupełnie drugorzędną rolę wobec zamierzeń i rewindykacji

skierowanych przeciwko dalszemu Wschodowi, opartych zarówno na sprzecznościach ideowych — walce z bolszewizmem, jak i na żądaniach terytorialnych — mehr Raum im Osten. Na tej właśnie podstawie pewnego odsunięcia na drugi plan sporów polsko-niemieckich opierała się głównie koncepcja porozumienia polsko-niemieckiego.

Dla Polski sprawa gdańska jest kwestią bytu, dlatego właśnie na tym terenie Polska koncesji robić nie jest w stanie i nie może. Dlatego można powiedzieć, że z naszego stanowiska sprawa gdańska jest probierzem porozumienia polsko-niemieckiego. Ten, kto pragnie utrzymania porozumienia polsko-niemieckiego, ma prawo żądać i wskazywać na konieczność utrzymania w Gdańsku tej sytuacji, jaka istniała w 1933 r., tj. w momencie zawarcia paktu o nieagresji. Porozumienie polsko-niemieckie nie mogłoby wytrzymać próby podkopania samodzielności politycznej W. Miasta Gdańska. Zdajemy sobie sprawę z wielkiego wzrostu siły i prestiżu Rzeszy Niemieckiej, ale jeżeli ma istnieć porozumienie, to nie może ono pociągać za sobą dla jednego partnera utraty najbardziej żywotnych jego praw i interesów. Zresztą jesteśmy zdania, że nie tyle wzmocnienie potęgi niemieckiej, ile zajęcie przez nas w sprawie gdańskiej niewłaściwego stanowiska było przyczyną zachwiania naszej sytuacji.

Rzesza nie może traktować Gdańska jako swojej sprawy wewnętrznej. Polski dostęp do morza nie może być podporządkowany celom i zadaniom niemieckiego narodowego socjalizmu. Z przemówień Kanclerza Rzeszy i innych miarodajnych osobistości niemieckich wynika jasno, że w obecnym ustroju niemieckim sprawy i interesy gospodarcze są całkowicie podporządkowane ogólnym ideom i celom politycznym narodowego socjalizmu. Według

doktryny narodowo-socjalistycznej państwo totalne ingeruje we wszystkie dziedziny życia i wywołuje na skutek tego stałe konflikty z Kościołem, rodziną, gospodarstwem. Jest wątpliwe, żeby partia narodowo-socjalistyczna w Gdańsku prowadziła politykę gospodarczą, zgodną z naszą polityką gospodarczą, uważającą Gdańsk za polski dostęp do morza. Same uroczyste zapewnienia i oświadczenia władz gdańskich nie mogą zmienić tej sprzecznej sytuacji. Jest też nie do zniesienia, żeby w konsekwencji porozumienia polsko-niemieckiego coraz większą władzę nad całym życiem politycznym i gospodarczym W. Miasta sprawował obywatel i urzędnik Rzeszy Niemieckiej, który podporządkowuje sobie Senat Gdański i którego nadrzędne stanowisko nawet formalnie i protokolarnie coraz bardziej się uwydatnia. Cierpi na tym nie tylko prestiż Polski, ale przede wszystkim realne polskie interesy. Wszak przed porozumieniem polsko-niemieckim taka sytuacja byłaby zupełnie nie do pomyślenia. Porozumienie polsko-niemieckie może być trwałe jedynie pod warunkiem, jeżeli uwzględnić będzie na tym najważniejszym dla nas terenie nasze najżywotniejsze interesy. Polska ze względu na swoją niezależność polityczną i gospodarczą nie mogłaby się też nigdy zgodzić z wysuniętą już w czasie negocjacji wersalskich tezą utrzymania w Gdańsku jedynie naszych praw gospodarczych i administracyjnych przy jednoczesnym politycznym uzależnieniu W. Miasta i jego funkcji niezbędnych dla polskiego życia gospodarczego od Rzeszy Niemieckiej. Niezależność polityczna Gdańska jest nieodzownym warunkiem niezależności gospodarczej Polski.

W tych warunkach porozumienie polsko-niemieckie nie wyczerpuje na terenie międzynarodowym zagadnienia

gdańskiego i nie może być jedyną podstawą naszej polityki gdańskiej. Wszak istnieją gwarancje międzynarodowe utrzymania status quo w Gdańsku. Nad utrzymaniem tego status quo czuwać ma Liga Narodów, co pociąga za sobą współdziałanie innych państw i ich zainteresowanie sprawą gdańską. Ani Liga, ani inne mocarstwa nie mają wprowadzić w Gdańsku praw ani zainteresowań bezpośrednich, ale mają zainteresowanie w tym, żeby status quo, zagwarantowany powagą tych państw, nie był naruszony. Przy dzisiejszym układzie stosunków to zainteresowanie Ligi i innych państw z Anglią na czele oznacza, że ustrój polityczny Gdańska, gwarantujący prawa polskiego dostępu do morza, nie powinien być przez Niemcy naruszony. Kiedy istniała słuszna czy może urojona obawa i przypuszczenie, że Polska chce rozszerzać swe prawa traktatowe, miała ona często państwa te przeciwko sobie. Jak podkreślaliśmy w rozdziale I naszej książki, Anglia przeciwstawiała się już w Wersalu przyłączeniu Gdańska do Polski. Dzisiaj państwa te nie kryją swojej troski o utrzymanie jak najdłużej w Gdańsku obecnego stanu politycznego, co stwierdził wyraźnie angielski minister spraw zagranicznych na posiedzeniu Rady Ligi w dniu 27 stycznia 1937 r. Czynią to w dobrze zrozumianym interesie utrzymania pokoju, bo rozumieją, że likwidacja obecnej sytuacji nad Bałtykiem musiałaby wcześniej czy później prowadzić do niebezpiecznych powikłań międzynarodowych. Jest to zatem pewnym plusem w naszym położeniu i w naszej polityce gdańskiej, że jest ona powszechnie uważana za zgodną z polityką pokojową.

Trudno więc zrozumieć, dlaczego Polska właśnie w tym okresie okazuje wyraźne lekceważenie co do zainteresowania i gwarancji międzynarodowych naszych praw w

Gdańsku. Trudno zrozumieć, dlaczego polska dyplomacja stale i wyraźnie podkreśla, że występuje tylko w roli mediatora między Ligą a Gdańskiem, czyli—dokładniej mówiąc—Niemcami, bo jakakolwiek samodzielna polityka gdańska w dzisiejszej sytuacji już nie istnieje, Szczególna jest to sytuacja, gdy w pertraktacjach genewskich, dotyczących utrzymania gwarancji międzynarodowych naszych praw w Gdańsku, Polska jest bardziej ustępliwa od Anglii, zajmując stanowisko pośrednie między stanowiskiem angielskim a niemieckim. Jest to rola nie odpowiadająca wadze naszych zainteresowań w Gdańsku, od których wszak zależy byt Polski.

Jesteśmy zdania, że Polska w swojej walce o prawa w Gdańsku nie ma powodu odrzucać współdziałania politycznego Ligi Narodów i państw zachodnio-europejskich. Jeżeli chodzi o działalność arbitrażową Ligi Narodów, to odciążenie Genewy od spraw spornych polsko-gdańskich uważamy za sukces i umotywowaliśmy już wcześniej to nasze stanowisko. Ale jeżeli porozumienie polsko-niemieckie w sprawach gdańskich miałoby nadal zawodzić, i jeżeli gwarancja i kontrola Ligi podlega coraz większym ograniczeniom czy może likwidacji, to wytwarza się sytuacja, w której może niestety okazać się potrzeba powrotu do arbitrażu Ligi, jako jedyne, aczkolwiek tak niepożądanego środka obrony naszych praw. Interesy naszej administracji, uprawnienia naszych obywateli i miejscowych Polaków wymagają tej czy innej formy obrony. Zresztą Niemcy ani Gdańsk tej drogi rozstrzygania sporów polsko-gdańskich nie kwestionują.

Ze wszystkich kierunków rozwoju sprawy gdańskiej najwięcej zaś obawialibyśmy się chęci utrzymania tylko pozorów—pozorów politycznej samodzielności Gdańska, po-

zorów gwarancji Ligi Narodów — za którymi nie byłoby już żadnej treści. Taka sytuacja nie mogłaby trwać długo, załamałaby się ona sama i musiałaby prowadzić do poważnych następstw i komplikacji. Nie zmniejsza niebezpieczeństwa obecnego rozwoju sytuacji w Gdańsku pozornie jeszcze dosyć spokojny, stopniowy i systematyczny sposób jej załatwiania. Unikanie gwałtownych posunięć, mogących obudzić czujność polskiej opinii publicznej, prowadzi do tym łatwiejszej, aczkolwiek nie dla wszystkich jeszcze widocznej likwidacji stanu stworzonego przez traktaty. Jest jeszcze jedna okoliczność, która utrudnia należycie zrozumienie i odczucie istotnego położenia w Gdańsku przez szeroki ogół, a mianowicie wielce skomplikowany charakter sprawy Gdańska. Opinia nasza reaguje mocno na zdarzenia, które są dla niej zrozumiałe, oburza się łatwo na widoczne akty gwałtu nad naszymi rodakami, jak np. incydentami, jakie miały miejsce w Schönebergu w r. 1936. Ale trudno jej rozeznąć się w sensie skomplikowanych i ciemnych formuł prawnych i znaczeniu gwarancji międzynarodowych naszych praw w Gdańsku. Nie może ona też śledzić dokładnie skomplikowanego rozwoju ustawodawstwa, wcielającego stopniowo aparat administracyjny, sądowy i społeczno-gospodarczy Gdańska do organizacji Rzeszy Niemieckiej.

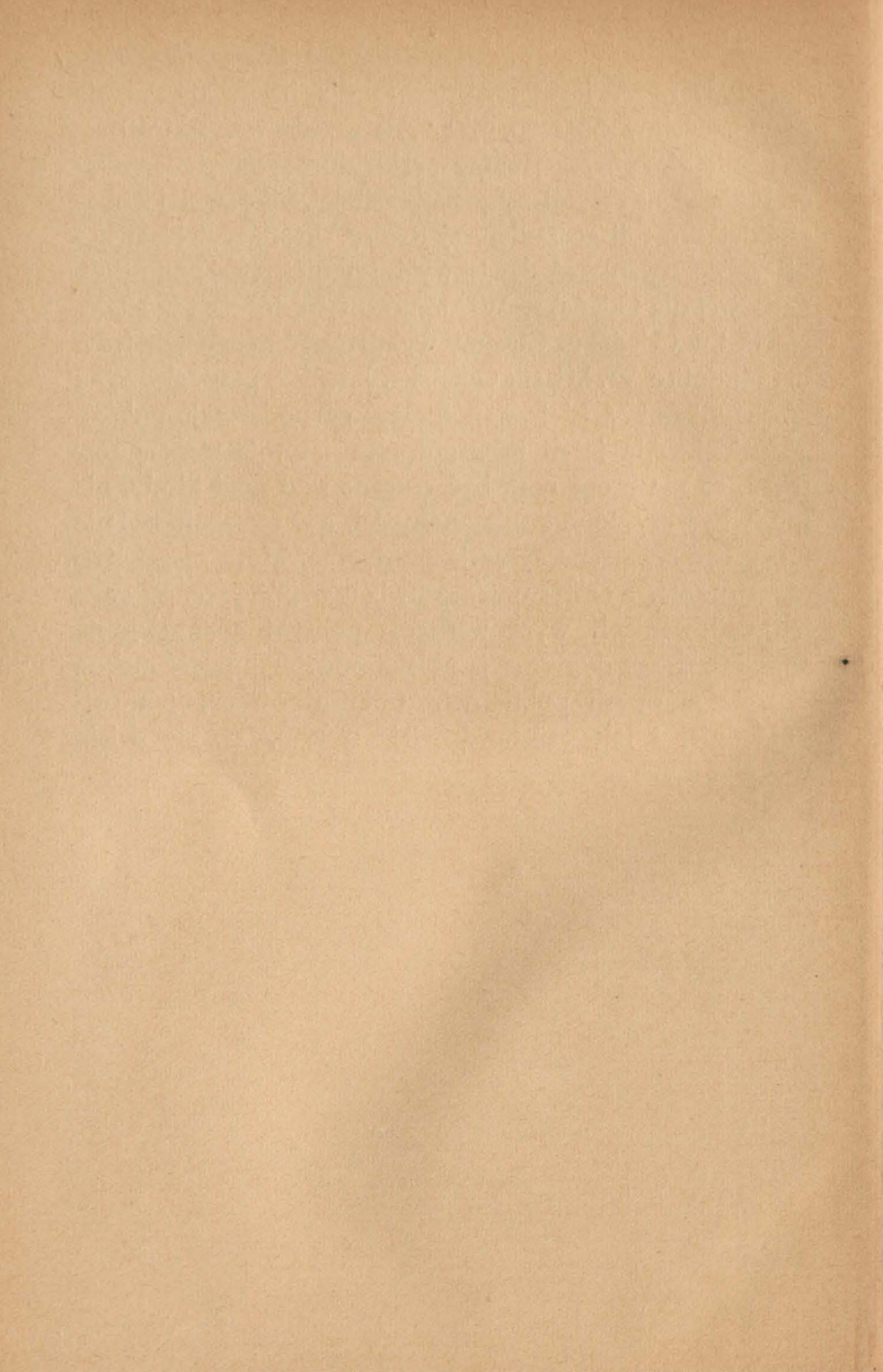
Ze względu na wielką swoją wagę sprawa gdańska powinna być dokładnie znana społeczeństwu, ale nie nadaje się ona wcale do sporów czy rozgrywek wewnętrzno-politycznych. Konieczność najintensywniejszej i najsukcesyjniejszej obrony naszych praw nad Bałtykiem nie może być przecież kwestionowana przez żaden kierunek polityczny. Jeżeli więc zachodzi różnica zdań co do wyboru metod obrony, to różnica ta nie ma nic wspólnego z prze-

konaniami politycznymi. Byłoby więc niesłusznie, gdyby linia podziału w naszym społeczeństwie w sprawach gdańskich musiała być koniecznie identyczna z podziałem na kierunki polityczne. Sądzymy, że można się zgadzać i popierać poczynania rządowe w innych sprawach, a jednocześnie być najostrzejszym przeciwnikiem metod naszej polityki gdańskiej.

Sądzymy też, że wszyscy się już dzisiaj zgadzamy, że nie było i nie ma jakiegoś cudownego środka załatwienia sprawy gdańskiej. Wiara, że można jednym czy paroma znakomitymi posunięciami rozprawić się z tym zagadnieniem, nie jest już dzisiaj wyznawana przez czynniki, które dawniej tej zasadzie hołdowały, a w następstwie same natknęły się na jak największe trudności przy załatwianiu sprawy gdańskiej. Powraca się zatem do metody „kałapuczenia”, bo tak skomplikowany problemat tylko przez bardzo drobiazgową pracę da się rozwikływać. Wszyscy są już dzisiaj prawdopodobnie zwolennikami organicznej pracy w Gdańsku.

W polityce gdańskiej nie jesteśmy pozbawieni atutów. Powinno je nam było dać porozumienie polsko-niemieckie. Wierzmy, iż można i należy je utrzymać bez dalszego naruszania naszych interesów w Gdańsku. Nie możemy rzekać się atutów, które nam daje w ręce splot zagadnień i zainteresowań międzynarodowych koło sprawy gdańskiej. Niedocenianie tych możliwości było wielkim błędem. Osłabienie Ligi Narodów nie było dostatecznym powodem do zlekceważenia wpływów Ligi i jej możliwych obrońców. Sądzymy nawet, że nastąpiło u nas wreszcie pewne zrozumienie popełnionych błędów. Wszak chętnie się już w prasie, że narodowi socjaliści nie zdołali całkowicie zlikwidować ingerencji Ligi na posiedzeniu Rady w stycz-

niu 1937 r. A jeszcze niedawno do pewnego stopnia przykładaliśmy do tego rękę. Ale przede wszystkim trzeba pamiętać, że my trzymamy w ręku klucz sytuacji gospodarczej Gdańska. Trzymamy go nawet silniej, niż dawniej wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej Rzeszy, która wywołała konieczność ograniczeń dewizowych i zmniejszonej pomocy finansowej dla Gdańska. Wiadomo o tym dobrze i w Niemczech, i w Gdańsku. Chcemy wykorzystać tę sytuację jedynie na dobro W. Miasta Gdańska. Jesteśmy bezwzględnyimi zwolennikami ścisłej współpracy gospodarczej polsko-gdańskiej. Ale jeżeli ta współpraca istotnie ma się rozwijać, to nie mogą nam być rzucane pod nogi kłody, nie mogą być czynione ciągle trudności, a w szczególności nie może być stwarzana sytuacja polityczna, która niepomieranie utrudnia, a nawet uniemożliwia tę współpracę. W swoich usiłowaniach wyprowadzenia polityki gdańskiej na właściwą drogę dyplomacja polska powinna znaleźć mocne oparcie w opinii publicznej, poinformowanej jak najdokładniej i jak najprawdziwiej o tym, co się dzieje w Gdańsku.



TREŚĆ ROZDZIAŁÓW

Wstęp	5
I. Powstanie sprawy gdańskiej	11
II. Prawa i interesy polskie w Gdańsku ..	19
III. Gdańsk a polska polityka morska	34
IV. Statut Wolnego Miasta a gwarancje międzynarodowe polskiego dostępu do morza	48
V. Spory i porozumienia polsko-gdańskie	56
VI. Porozumienie polsko-niemieckie	65
Anschluss polityczny	71
Likwidowanie gwarancji Ligi Narodów	84
Uwagi końcowe	106